

* NA ZAWSZE W BREDZIE	str. 6
* SPADAJĄCE GWIAZDY ŁOMŻYŃSKIEGO BIZNESU	str. 8-9
* W NORZE	str. 10
* KONSERWATYŚCI W WAŻNEJ SPRAWIE	str. 12
* KALENDARZ NA 1995 ROK	str. 16

KONTAKTY

2 (740)

8 STYCZNIA 1995

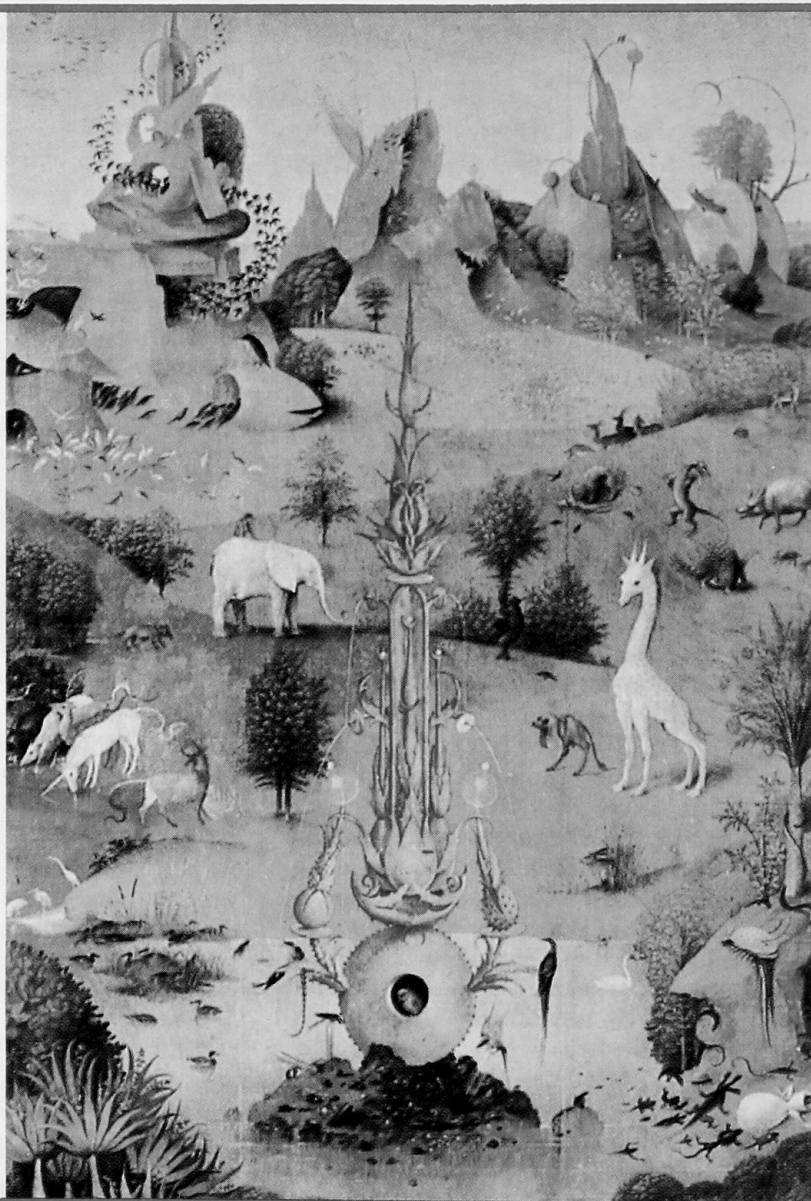
CENA 70 gr (7000 zł)

Każdego dnia ktoś podejmuje decyzję odejścia. Nie wszystkim się to udaje. Być może wcale tego nie chcą, a ich milczenie jest wołaniem o pomoc.

Każdego dnia w różnych wypadkach giną ludzie. Niektórzy (czasami w sposób niepojęty) wychodzą nietknięci. Żyją.

I jedni i drudzy znaleźli się w „przejściu”.

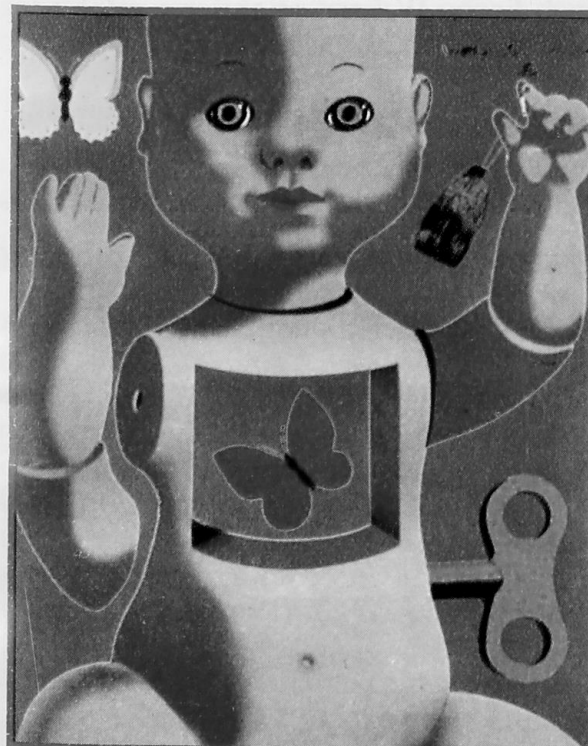
I?



W przejściu do raju

ANNA CISOŃ

str. 5



Kiedyś był zdolnym chłopcem, nie powtarzał żadnej klasy. Dziś, jako 27-letni mężczyzna, nie zna swojej ulicy, swego miasta, nie potrafi przejść przez jezdnię, niczego samodzielnie załatwić. Od kilku lat nie wychodzi z domu. Ci, którzy znają sytuację, w jakiej tkwi, mówią, że „kalekę” uczyniła z niego zaborcza miłość matki. W każdym razie nieprawdopodobne (film spotkał się z zarzutem „wydumane”) perypetie bohatera polskiego filmu, który wszedł na ekrany w ubiegłym roku, „Rozmowy człowieka z szafy” naprawdę dzieją się w Łomży.

MARIA
TOCKA

Milczenie człowieka z szafy

str. 4



W NASTĘPNYM NUMERZE piszą m.in.:

Joanna Gospodarczyk o cenie człowieka ● Władysław Tocki o zemście „zza grobu” ● Hanna Wrzos o łomżyńskim serialu.

Ponadto: po prośbie w Grajewie, europejski wychodek w Szumowie, bez podziałów w Trzciannem, gdy Łomżą rządzą oportuniści.

NOWOROCZNY SZAMPAN NIE UDERZYŁ ZBYT MOCNO do głów mieszkańców województwa. Powitanie anno domini 1995 odbyło się na ogół spokojnie. Policja zanotowała tylko dwa wypadki, bez ofiar śmiertelnych, straż pożarna – dwa poważniejsze pożary (w Dobrzyjałowie i Górkach Sypniewie). Sporo pracy miało natomiast pogotowie ratunkowe. Od szaleństw sylwestrowej nocy najbardziej cierpiały serca i wątroby.

UNIKALNA RUCHOMA SZOPKA w kościele oo. kapucynów w Łomży jak co roku cieszy dzieci i dorosłych. Dzieło stworzone 50 lat temu przez łomżyńskiego ślusarza Bronisława Świerszcza i zakonników można podziwiać do Matki Boskiej Gromnicznej codziennie od 10.00 do 12.00 i od 14.30 do 17.00 oraz w niedziele i święta od 14.00 do 17.00.

PRZEŁOM W TRUDNEJ SYTUACJI PRACOWNIKÓW byłego Kombinatu Rolnego w Grądach Wonięcku może stanowić pismo prezesa Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa Adama Tańskiego do ministra ochrony środowiska Stanisława Żelichowskiego. Agencja zgadza się na propozycję wojewody Mieczysława Bagińskiego, aby majątek Kombinatu przekazać Biebrzańskiemu Parkowi Narodowemu pod warunkiem uregulowania zadłużenia „Wizny” w wysokości 37,6 miliarda (cały majątek szacowany jest na 86 mld). Wniosek wojewody, oprócz przyrodniczych zalet takiego rozwiązania, podkreślał możliwość znalezienia pracy przez bezrobotnych przy obsłudze Parku.

WIZERUNEK JELENIA skaczącego prze kamienie, czyli herb Łomży, chcą zastrzec w Urzędzie Patentowym władze miasta, aby nie mógł służyć reklamie bez uzyskania zezwolenia.

KŁOPOTY Z SERCEM SPOWODOWAŁY, że lekarze, opiekujący się prowadzącymi w Warszawie strajk głodowy przedstawicielami „Solidarności” służby zdrowia, nakazali rezygnację z protestu jedynej przedstawicielce łomżyńskiej „S” Teresie Steckiewicz. Szefowa Związku w łomżyńskim szpitalu musi na razie przebywać na diecie, ale czuje się dobrze. Krajowe władze „Solidarności” zdecydowały o kontynuowaniu głodówki do chwili pojawienia się „rozsądnych” propozycji rządu w sprawie płac sfery budżetowej.

POLICYJNE LABORATORIUM W OLSZTYNIE WYZNACZONE zostało przez komendanta głównego policji jako jedyne uprawnione do wykonywania badań próbek krwi łomżyńskich kierowców (a także z pozostałych województw północno-wschodniej Polski).

OKOŁO 60 KSIĘŻY EMERYTÓW W DIECEZJI ŁOMŻYŃSKIEJ OCZEKUJE na ukończeniu budo-

wy domu w pobliżu Domu Biskupiego w Łomży, gdzie odpoczywaliby po latach pracy duszpasterskiej („emerytalny” wiek księdza, to 75 lat). Najbliższy obiekt tego typu w Tykocinie ma zaledwie kilka miejsc. Budowa została jednak w ostatnich latach przyhamowana z powodu braku pieniędzy.

KALENDARZYK ZE ŚCIĄGAWKĄ DENOMINACYJNĄ

Drodzy Czytelnicy. Dziś w każdym numerze znajduje się (dodatkowo!) kalendarzyk na rok 1995 z tabelą denominacyjną. Luźny, twardy kartonik kalendarzyka, który z łatwością zmieści się w każdej portmonetce, powinniście znaleźć między stronami.

NIEMCY I SZWAJCARZY NAJCZĘŚCIEJ KORZYSTAJĄ z terenów łowieckich w województwie.

ZA SUKCESY UBIEGŁEGO ROKU wojewoda Mieczysław Bagiński uznał m.in. dobrą współpracę z samorządami, Światowy Złot Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej, utrzymanie w Łomży jednostki wojskowej, utworzenie Agencji Rozwoju Ziemi Łomżyńskiej. Najważniejszymi zadaniami na ten rok jest budowa szpitala i gazyfikacja.

SENATOR JAN STYPUŁA BYŁ CZŁONKIEM DELEGACJI Senatu, która wzięła udział w pogrzebie generała Stanisława Maczka w Bredzie w Holandii (szerzej – za tydzień).

DZIEWIĘĆ NOWYCH OCZYSZCZALNI ścieków oddano do użytku w województwie w ubiegłym roku. Największe wzniesione zostały w Zambrowie, Grajewie, Szczuczynie i zakładowe w Zakładach Płyt Wiórowych w Grajewie i firmie „Bona Frost” w Chojnach Starych. Mniejsze w Kozarzach (przy Domu Pomocy Społecznej), ośrodku wypoczynkowym w Janówce Młodzianowie i szkołach w Kalinowie Czosnowie i Zawadach. Kontynuowane są oczyszczalnie w Trzciannem i Łomży, a w planach są 4 kolejne: w Radziłowie, Mężeninie, Kolnie i Nowogrodzie.

CAŁĄ NADWYŻKĘ FINANSOWĄ z funduszu płac w wysokości 70 milionów władze w Łomży rozdzieliły między Państwowy Dom Dziecka i Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej.

ŁOMŻA PRZYŁĄCZA SIĘ do grona miast, które w Trybunale Konstytucyjnym zamierzają zaskarżyć ustawę o dodatkach mieszkaniowych, mimo że wojewoda przekazał miastu na ten cel w grudniu 1994 r. 950 milionów złotych, co w sporej mierze zrekompensowało wydatek.

WYBORY SAMORZĄDOWE MIESZKAŃCÓW w 14 osiedlach, na jakie została podzielona Łomża, ogłoszone zostały na 28 lutego.

AUXERRE WE FRANCJI I NOWOGRÓD WOŁYŃSKI NA UKRAINIE mają stać się kolejnymi (po amerykańskim Muscatine) mias-

tami siostrzany Łomży. Francuzi przystali do Łomży list zawierający intencję zacieśnienia nawiązanej już kilka lat temu współpracy. Kontakt ukraiński pojawił się po wizycie w Nowogrodzie delegacji Łomżyńskiej Izby Przemysłowo-Handlowej.

DO „CHÓRU” MIAST PROTESTUJĄCYCH przeciwko dodatkowi mieszkaniowemu przyłączyli się mieszkańcy łomżyńskich osiedli. Na ręce wojewody skierowali protest przeciwko dodatkowi, motywując go głównie tym, że uzyskują je bardzo często osoby pracujące za granicą. Lokatorzy postulują, aby stawka dodatku była stała i wynosiła do 20 proc. czynszu, by przystąpiła okresowo, a w przypadku wykazania dochodów „zerowych” specjalna komisja mogła sprawdzić standard życia wnioskujących.

GALERIA SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ MUZEUM OKRĘGOWEGO W ŁOMŻY ZAPRASZA we wtorek, 10 stycznia (godz. 18.00) na otwarcie wystawy malarstwa białostockiego plastyka Janusza Debisa oraz podsumowanie plebiscytu publiczności na „Dzieło plastyczne roku 1994”.

STRUKTURY POZIOME

Ankieta, dotycząca współpracy regionalnej i międzywojewódzkiej, rozesłał po kraju Urząd Rady Ministrów. Z odpowiedzi łomżyńskiej wynika, że województwo wchodzi w skład Porozumienia Zielonych Płuc Polski, a ponadto do tzw. Trójkąta CTK z udziałem województw centralnej Polski (głównym celem porozumienia jest aktywizacja gospodarcza), grupy województw mazowieckich (na razie współpraca nieformalna), a z suwalskim ma umowę o współpracy straży rybackich. Sejmik samorządowy województwa bierze udział w pracach Krajowego Sejmiku Samorządu Terytorialnego i w porozumieniu ZPP.

ZEMSTA „ZZA GROBU”

Stanisław Modzelewski powiesił w Zambrowie około 20 katów w formie nekrologu, zapraszających „z radością na czysty pogrzeb Lecha Wałęsy”. Najpierw miał z tego powodu czynienia z UOP, a teraz, twierdzi, nęka go zambrowska policja i sądy.

To fragment reportażu Władysława Tockiego, który mieszczamy w następnym numerze.

WIELKA ORKIESTRA ŚWIĄTECZNEJ POMOCY

W niedzielę, 8 stycznia, kolejny finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Główny koncert odbędzie się w Urzędzie Wojewódzkim (godz. 10.00). Część przedpołudniowa przeznaczona jest dla wykonawców różnych stylów. Południu estrada oddana zostanie wyłącznie zespołom chłopskim. Tego dnia odbędą się także imprezy w Miejskim Domu Kultury w Grajewie i kinie „Kosmos” w Zambrowie. Przez cały czas będą również trwały kwesty uliczne na ulicach (należy sprawdzać, czy kwestujący mają specjalny identyfikator).

Imprezy „orkiestrowe” zainauguruje koncert w auli II w Łomży w piątek, 6 stycznia (godz. 18.00).

ZNAKI CZASU

„Mijający rok nie przyniósł niestety, pozytywnych zmian podstawowych dziedzinach naszego kraju”, powiedział w orędziu noworocznym prezydent Lech Wałęsa, ale, jego zdaniem, Polska jeszcze „swój dobry czas”.

„List do Rodzin” Jan Paweł II zaniem prymasa Polski kardynała Józefa Glempa, był najważniejszym wydarzeniem minionego roku w Kościele, a w życiu społecznym politycznym za najważniejszą prymas uznał 50. rocznicę Powstania Warszawskiego.

W ubiegłym roku urodziło się 472 tys. dzieci (najmniej w wojny). Co drugie dziecko zostało przed zawarciem małżeństwa, a co trzecie jest nie chciane, głosi raport GUS.

Oficer Komendy Głównej Policji założył nielegalny podstęp swojej macierzystej firmie. Zgodnie z polskim prawem karalne jest przekazywanie i rozpowszechnianie wiadomości uzyskanych przez podsłuch, samo podsłuchiwanie jest... dozwolone.

Ursus sprzedał do Pakistanu 8 tys. ciągników po około 500 dolarów za sztukę, czyli około 4 mln; w kraju ciągnik kosztuje 1,5 mln zł.

Od 100 do 150 tys. cyganów, głównie ze Wschodu, pracowało w Polsce „na czarno” w ub.r., szacuje Ministerstwo Pracy. Według MSZ do Polski przyjechało ponad 10 mln Rosjan, 2,3 mln Ukraińców, 1,5 mln Białorusinów. Łomżyńscy handlowcy twierdzą, że upadek „Manhattanu” przyczynił się do wzrostu sprzedaży, a coraz mniejszą obecnością handlarzy ze Wschodu.

W najlepszej krakowskiej restauracji „U Hawelki” bal sylwestrowy kosztował 25 mln i jedynym warunkiem było zostawienie w szatni wszystkich telefonów komórkowych.

Wchodząc do toalety mężczyźni w Bibliotece Głównej Uniwersytetu Poznańskiego trzeba zapłacić 10 zł za zastaw. Kradną sedesy.



MIASTO KOŚCIOŁÓW

Budowa dwóch kolejnych kościołów rozpocznie się wiosną w Łomży. Zespół Miejski wydał już decyzje lokalizacyjne dla świątyń: w rejonie przy zbiegu ul. Piłsudskiego i Władzkiej (na górze za bankiem PKO) i przy ul. Poznańskiej. W planach zagospodarowania przestrzennego miasta są jeszcze dwa kościoły: w rejonie cmentarza żydowskiego przy ul. Bocznej i w osiedlu „Zachód” w okolicy ŁZPB „Narew”), ale ich budowa nie jest jeszcze określona w planie.

POMÓŻMY SOBIE WZAJEMNIE

Gorąco dziękujemy:

- Panu Józefowi Klejno z Jedwabnego za piękny dar dla Nataszy i jej siostrzeńców (kuchenkę gazową oraz lodówkę).
- Miejskiemu Przedsiębiorstwu Gospodarki Komunalnej i Mieszkanio-wości, a szczególnie dyr. Zygmun-utowi Stefanowiczowi za bezpłatne wypożyczenie samochodu potrzebnego do przewożenia mebli podarowanych przez rodziców potrzebującym.
- Anonimowemu małżeństwu, które wsparło rodzinę (szukała pomocy „Kontaktach”) za meble, odzież, prezenty świąteczne dla czwórki dzieci i także wizytę św. Mikołaja. Dzięki życzliwości cała rodzina przeżyła święta w spokoju i radości.

ZAPROSILI NAS...

- Grupa Założycielska Warmińsko-Mazurskiego Banku Regionalnego w Olsztynie – na zgromadzenie organizacyjne Banku.
- Dyrekcja i Zespół Państwowego Teatru Lalek w Łomży – na wznowie-ście przedstawienia „Ludowa szopka polska” i opłatek u lalkarzy.
- Siostry Felicjanki i Miejski Ośrodek Kultury w Wysokiem Mazowieckiem – na jasełka pt. „Betlejem polskie” Lucjana Rydla.
- Sekcja Zbójna Polskiego Związku Hodowców Gołębi Pocztowych – na uroczystość wręczenia nagród hodowcom rasy Lotowej Centrum” za 1994 r. Dziękujemy.

TRZY PYTANIA DO...

TERESY ŚWIDERSKIEJ, dyrektora oddziału Banku PKO S.A. w Łomży

– Czy za koszty operacji bankowych, związanych z denominacją (np. przeliczanie kont), zapłacą klienci?

– Nie. Klienci nie będą obciążeni kosztami denominacji. Wcześniej przygotowaliśmy systemy komputerowe. Teraz klient na jednym wyciągu otrzymuje saldo w starej i nowej walucie. W pierwszym dniu po denominacji klienci popełniają pomyłki, ponieważ wszystkie dokumenty trzeba już przygotowywać w nowej walucie, choć wypłaty mogą być w starych i nowych złotych.

– Czy kwoty będą zaokrąglane na korzyść klienta czy banku?

– Nadal obowiązuje rozporządzenie prezesa NBP o zaokrąglaniu kwot: poniżej 50 groszy odejmujemy, powyżej 50 groszy dodajemy do złotego.

– Operacje finansowe w polskich bankach trwają bardzo długo (przelew z Łomży do Białegostoku „idzie” trzy dni). Czy denominacja nie przedłuży tego okresu?

– Denominacja nie będzie miała na to żadnego wpływu. Kiedy wszystkie jednostki banków zostaną objęte systemem komputerowym, poprawi się też szybkość usług. Chciałam jeszcze dodać, że pierwszy dzień po denominacji upływa bardzo spokojnie. Spodziewałam się większej liczby klientów. Kilka osób chciało wymienić swoje oszczędności. Niestety, nie jest to możliwe, bowiem wydrukowano zbyt małą ilość nowej waluty. Pieniądze z kont można pobrać już w nowych złotych, nie ma jednak wymiany. Obie waluty są pełnoprawne i będą funkcjonować jeszcze przez dwa lata. Namawialiśmy firmy, żeby pobory w styczniu brały w banku w nowych i starych walutach, aby ludzie mogli przyzwyczaić się do nowych złotych. Nowe banknoty są specjalnie oznakowane dla niewidomych.

PODATEK W ŁOMŻY

Maksymalne stawki podatków od nieruchomości na ten rok przyjęła po dyskusji Rada Miejska Łomży. Oznacza to m.in. 0,17 zł (1700 zł) za metr kwadratowy mieszkania; 6,60 zł (66000) za metr budynku wykorzystywany do działalności gospodarczej; 0,2 zł (2000 zł) za metr gruntów związanych z działalnością gospodarczą i 2 gr (200 zł) za pozostałe. Posiadacze psów będą musieli zapłacić za pierwsze zwierzę 9,20 zł (92000) w budynku jednorodzinnym i 14,50 zł (145000) w wielorodzinnym, a za każde następne – po 17,50 zł (175000).

OPLATEK U BISKUPA

Pierwsze w okresie 12 lat posługi biskupiej Juliusza Paetza w diecezji łomżyńskiej spotkanie opłatkowe z dziennikarzami odbyło się w przeddzień Wigilii. Udział wzięło około 30 przedstawicieli prasy, radia, telewizji kablowych z Łomży, Ostrołęki i pism samorządowych. Ordynariusz ks. Juliusz Paetz wyraził m.in. nadzieję, że spotkania przedstawicieli Kościoła z dziennikarzami będą częstsze i nie tylko przy okazjach świątecznych.

TU I TAM

3

CIECHANOWIEC

• Latem przyszłego roku Muzeum Rolnictwa im. ks. Krzysztofa Kluka zorganizuje konferencję poświęconą gospodarowaniu w lasach. Miejsce spotkania nie jest wybrane przypadkowo, ponieważ, jak podkreśla dyrektor Muzeum Kazimierz Uszyński, patron placówki już przed dwoma wiekami w jednym z tomów swojej „Botaniki” proponował takie metody gospodarowania lasami, do których można sięgać do dzisiaj.

• Stanisław Kryński, dotychczasowy zastępca dyrektora Muzeum Rolnictwa im. ks. Krzysztofa Kluka, został wybrany na burmistrza Ciechanowca. Jego poprzednik Piotr Zaręba złożył rezygnację.

GRAJEWÓ

• W Sądzie Wojewódzkim w Łomży zarejestrowane zostało Katolickie Stowarzyszenie Pomocy Dzieciom. Powstało i działa przy parafii Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Grajewie. Jedną z pierwszych akcji Stowarzyszenia była zbiórka zabawek dla najbardziej potrzebujących dzieci na święta.

• Średnio 5 tys. wynosić będzie stawka czynszu regulowanego w mieście. Rada Miejska zdecydowała tuż przed nowym rokiem o powołaniu Zakładu Administracji Domów Mieszkalnych.

GRĄDY WONIECKO

• Informacja Radia Białystok o kłopotach z dożywianiem dzieci w szkole (coraz więcej rodziców nie stać na finansowanie posiłków) spowodowała niemal natychmiastową reakcję. Do szkoły zgłosił się przedsiębiorca z Łap w województwie białostockim i zapowiedział finansowanie obiadów dla 20 dzieci do końca roku szkolnego. Dyrekcja szkoły postanowiła, że z dożywiania będą korzystać wszystkie dzieci na przemian.

GONIĄDZ

• Nie ma wprawdzie oficjalnej decyzji w sprawie przenosin siedziby Biebrzańskie- go Parku Narodowego z Osowca, ale władze Goniądza postanowiły „skusić” administrację Parku do siebie. Znaleziono zostały pomieszczenia po zakładzie gospodarki komunalnej, byłej restauracji, nad remizą strażacką. Prawdopodobnie co najmniej część administracji i naukowców pracujących w BPN skorzysta z oferty.

KOLNO

• Władze miejskie wykupiły grunt pod budowę oczyszczalni ścieków i przepompowni. Według kosztorysów inwestycja ma kosztować około 20 miliardów złotych.

20 milionów dla myślących

Nagroda główna 10 milionów (1000 zł)

W grze giełdowej, zaproponowanej przez łomżyński Oddział Powszechnego Banku Kredytowego S.A. i Biuro Maklerskie PBK S.A. w Warszawie, mogą wziąć udział wszyscy Czytelnicy „Kontaktów”, którzy ukończyli 18 lat i wypełnią oraz przyślą kupon konkursowy.

Gra polega na tym, że każdy uczestnik dysponuje umowną kwotą 30 milionów (3000 zł), za które może kupić akcje firm lub obligacje Skarbu Państwa, notowane na Giełdzie Papierów Wartościowych. Całą umowną kwotę można przeznaczyć na zakup akcji jednego przedsiębiorstwa lub obligacji Skarbu Państwa; można ją też dowolnie podzielić i dokonać zakupu akcji dwóch firm i obligacji Skarbu Państwa lub akcji trzech firm itp.

Uwaga! Możliwość podziału kwoty i wybór papierów wartościowych zależy od gracza, ale uczestnik konkursu nie może dokonać więcej niż trzech zleceń zakupu, a suma jaką przeznaczył na zakup nie może przekroczyć umownych 30 milionów (3000 zł).

Kupon konkursowy należy wysłać na adres redakcji („Kontakty”, 18-400 Łomża, Al. Legionów 7) najpóźniej w środę 11 stycznia (decyduje data stempla pocztowego). Zadeklarowane na kuponie kwoty wejdą do gry od czwartkowej sesji Giełdy Papierów Wartościowych, 12 stycznia, i będą przeliczane po kursach w tym dniu. (Nie będzie pobierana prowizja, jaka obowiązuje w biurze maklerskim, nie obowiązują też żadne redukcje). Po tygodniu, według kursów dnia sesji Giełdy Papierów Wartościowych z czwartku, 19 stycznia, przeliczone zostaną zyski lub ewentualnie straty graczy. Ten, który najkorzystniej ulokował swe pieniądze, otrzyma nagrodę główną: 10 milionów (1000 zł). Według tych samych zasad drugi najlepszy inwestor otrzyma 7 milionów (7000 zł), a trzeci – 3 mln (300 zł).

Zwycięzcom otwarty zostanie czynny rachunek inwestycyjny – w Punkcie Obsługi Klienta Biura Maklerskiego PBK S.A. Oddział w Łomży na wygrane sumy.

Pracownicy redakcji „Kontaktów” i PBK S.A. oraz ich rodziny nie mogą brać udziału w konkursie.

KUPON KONKURSOWY

Nazwa firmy, której kupuje się akcje lub obligacje Skarbu Państwa

za jaką kwotę?

Nazwisko i imię

1.

Adres

2.

PESEL

3.

KONTAKTY



Jakub ma dziś 27 lat. Mieszka w spółdzielczym mieszkaniu w centrum miasta tylko z matką. Od lat nie wychodzi z domu. Matka zdradza, że ostatni raz był na spacerze ponad roku temu. Jego jedyny kontakt z powietrzem to balkon, choć sąsiedzi nie przypominają sobie, by go tam w ciągu ostatniego roku, dwóch, trzech lat, a nawet i dłużej widzieli choć jeden raz.

W pokoju Jakuba wisi gęsta firanka. On nie odbiera i tak rzadkich telefonów. Gdy przychodzi ktoś do domu, a bywa to równie wyjątkowo rzadko, Jakub zamyka się w pokoiku lub łazience. Mimo usilnej prośby mama Jakuba nie pozwoliła porozmawiać z synem, nie dopuściła do spotkania tłumacząc, że przechodził gripę i jest teraz zaniedbany, więc czułby się zawstydzony.

Według niej Jakub ma też guz na nadnerczach. Tego schorzenia nie wykazało żadne badanie ani USG. Ona jest jednak przekonana o słuszności własnej diagnozy, gdyż sama jest lekarzem i czytała o objawach, które towarzyszą Jakubowi, w medycznych książkach. Od dzieciństwa leczy go sama. Jest dla niej, jak to określa, całym światem. Gdy miał pół roku, jej małżeństwo się rozpadło. Od dnia, gdy mąż opuścił rodzinę, towarzyszył jej lęk, że zabierze syna. Mieszkała razem z matką. Gdy szła do pracy, pilnowała go babcia. Sąsiedzi pamiętają, że babcia wychodziła z nim na podwórze, Kuba bawił się w piaskownicy, na huśtawkach.

Gdy Jakub poszedł do szkoły, matka nosiła za nim tornister z książkami. Gdy był w starszej klasie i już znacznie wyższy od niej, nosiła mu teczkę z przybornymi.

Była polonistka, która uczyła Jakuba, do dziś ma w pamięci obraz babci siedzącej na szkolnym holu pod zegarem: wiele godzin czekała, aż chłopiec skończy lekcje. Nie tylko w pierwszej klasie, kiedy rodzice w pierwszych dniach i tygodniach przyprowadzają do szkoły dzieci i po skończonych lekcjach je odbierają. Babcia „pod zegarem” czekała zawsze. Po jej śmierci mama pediatra, zatrudniła się jako lekarka w szkole Jakuba. Pilnowała go na każdej przerwie. W czasie zajęć z wychowania fizycznego, z których chłopiec był zawsze zwolniony, karmiła go kanapkami pod szkolnym murem, na boisku. Nauczyciele pamiętają też szkolną wycieczkę, zorganizowaną dla starszych klas. Matka Jakuba pojechała razem z nim, a po kąpieli dużego chłopca troskliwie wycierała ręcznikiem. Chłopcem zainteresował się także ojciec. Gdy przeżył pierwszy zawał, przyszedł do nauczycielki języka polskiego i zwierzył się ze swoich przemyśleń.

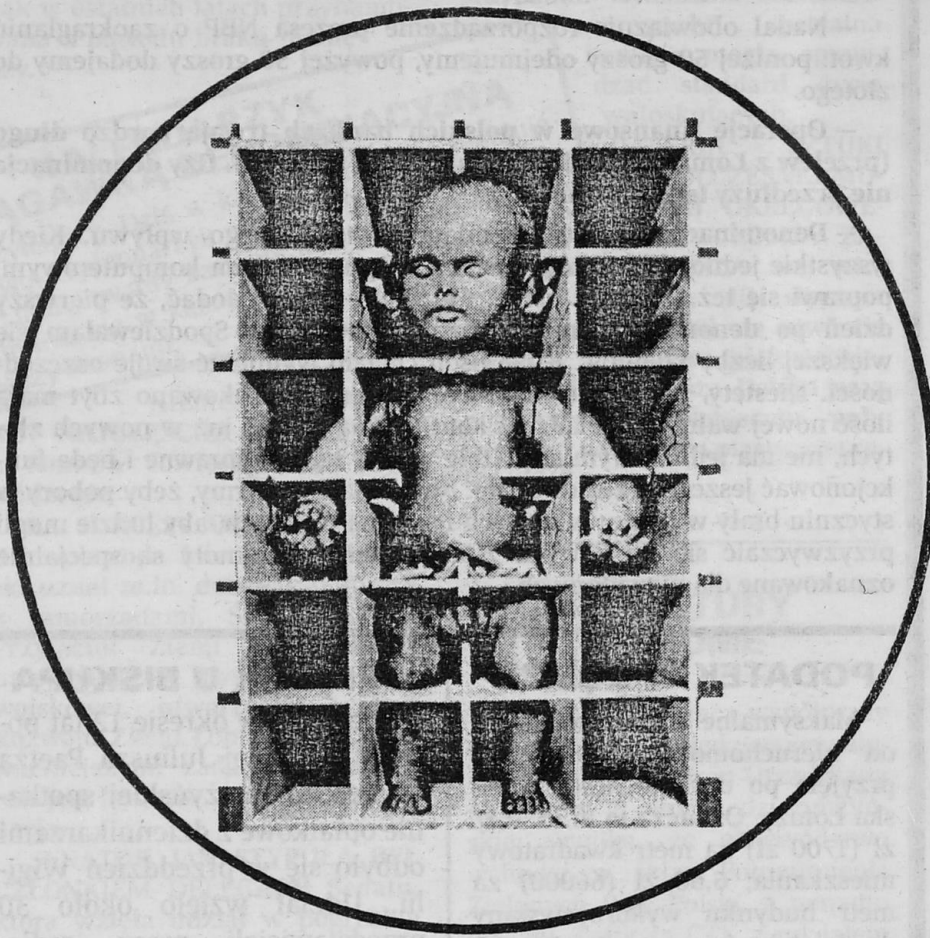
„Jak stanę przed świętym Piotrem i on mnie spyta, co

Jakub jest wysoki i szczupły. Ma czarne włosy i ciemne oczy. Jest podobny do ojca. Tak zapamiętała go była wychowawczyni ze szkoły podstawowej.

— Był dość zdolny, wykazywał odosobnienie, matka mówiła, że choruje — przypomina Zbigniew Zdanowicz, dyrektor LO im. T. Kościuszki w Łomży.

— Był zawsze bardzo spokojny, blady i chorowity. Często przynosił zwolnienia i rzadko bywał w szkole — mówi Janusz Gołębiowski, kolega z pierwszej licealnej.

— Nie widzieliśmy go od kilku lat — powtarzają sąsiedzi.



MARIA
TOCKA

Milczenie „człowieka z szafy”

dałeś synowi, to co ja mu odpowiem?”, przypomina wynurzenia nie żyjącego już ojca Jakuba.

Nauczycielka podpowiedziała, by przepisał pierwotnemu synowi coś z majątku. Porozmawiała z wychowawczynią, doprowadziły do spotkania rozwiedzionych małżonków w szkole. Ale ojciec wycofał się z wcześniejszego zamiaru. Nie mógł się jakoś domówić z byłą żoną. Potem powiedział nauczycielce, że „wolałby się ożenić z brukarzem niż z lekarzem”.

Była wychowawczyni Halina Wasilewska pamięta, że chłopiec

często się przeziębiał. Był zdolny, bo szybko nadrabiał opuszczony materiał. Wspomina go mile: był spokojny, trochę oderwany od klasy, nigdy się nie zwierzał.

Jakub należał do grupy dyspanseryjnej i z tego względu do liceum ogólnokształcącego dostał się bez egzaminu. Już po kilku tygodniach mama przyniosła usprawiedliwienie lekarskie, że syn jest chory. Gdy wracał do szkoły, szybko nadrabiał zaległości, a potem znów matka przynosiła zwolnienie. Tłumaczyła wychowawczyni i dyrektorowi, że jest wrażliwy na zimne powietrze.

Narzekala, że nauczyciele nosić tyle książek. By się przemęczał, nosiła za niego. W czasie choroby kontynuując Jakubem był utrudniony matka nie wpuszczała kolegów do mieszkania.

Jakub chodził do pierwszej klasy dwa miesiące. Potem, w porozumieniu z dyrektorem LO zdecydowała, by chłopiec skorzystał z urlopu rodzicielskiego. Za rok przeniósł go do liceum dla pracujących. Pojechał dwa razy, ale nie skończył nawet pierwszej klasy.

— Tego chłopca stać było na skończenie liceum, był dość rozwinięty intelektualnie, chyba matka za bardzo zabrała go dla siebie — wspomina dyrektor LO Z. Zdanowicz.

— Nauka dla chłopca była zbyt dużym wysiłkiem. Ciężko dokuczały mu słabości, często wolał się. Zostawał w domu i był izolowany od sąsiedzi, zapewne od rodziny. Zaczęli by go wypytywać, a on by to bardzo nie lubił — uważa mama Jakuba.

Opowiada, że w ubiegłym roku zachorował na migotanie przedsionków serca. Sama nie mogła poradzić sobie z chorobą i skierowała go do specjalisty na oddział doktora Wierzbowskiego. Ordynator oddziału kardiologii przynosił mu sobie pacjenta, ale nie była to sytuacja, która nie odstąpiła jego łóżka. Kontrolowała jego stan i zaordynowane leki.

ność donosiła mu z lekarza. Doktor Wierzbowski wysłał go do oceny postępowania w zwiazku z chorobą. Mówi powściągliwie, że nadopiekuńcze wanie uczyniło z Jakuba dziecko w szpitalu, choć do zachowywał się jak dziecko na takim etapie zatrzymał swoim rozwoju.

O sytuacji Jakuba wie wielu lekarzy. Wcześniej, w czasie próby pomocy jego matce, nie dały żadnego rezultatu. Matka twierdziła, że dobrze wie, jak pomóc chłopcu; jest lekarzem, sama potrafi sobie poradzić. Gdy któraś z koleżanek powiedziała sanatorium, usłyszała, że może tam wysłać swoje dziecko. Przystały się więc interweniować. Teraz mówią koleżance jako o przypadku patologii wychowania, o której matka, która miłością zrobiła ogromną krzywdę synowi.

Z mieszkania pani sąsiedzi czasem słyszą głos młodego mężczyzny. Denerwuje go ma pretensje „za zwykadowane życie”. Nikt jednak nie ingeruje, bo „przecież nie ma się tam nic szczególnego”. Chory jest pod opieką lekarza.

Paragrafu na miłość, krzywdzi, nie ma.

(Imię chłopca zostało zmienione).

Dom z magnolią

To było spełnienie jej marzeń. Po szkole ekonomicznej dostała dobrą pracę, a szef wystąpił ją dodatkowo na kurs specjalistyczny do Olsztyna. Jesteś zdolna, rozwijaj się, warto w ciebie inwestować, powiedział. Krystyna (w domu bezrobotny brat, rodzice emeryci) pakowała najważniejsze rzeczy. „Nigdy nie wiadomo...” śmiała się do matki. Zawsze wiedziała, co ma robić. Właściwie zmieniały szkoły w osterkach, ale nie ona.

— Miałam taką wizję: startuję z dobrym biznesmenem, uczę się u niego i od niego, a potem sama jestem bizneswomen. W ogóle uczę się jak szalona.

Chciała jeszcze skończyć studia, a zaraz po dyplomie założyć rodzinę.

Tu też nie było żadnych niepodzianek: mąż („pozbierny”, nie żaden szajbus — artysta lub poeta), jedno dziecko (żeby je dobrze wychować i by mu niczego nie brakowało), własny dom (parterowy, z dużym ogrodem). Na rawniku tylko jałowce, modrzewie i przy wejściu magnolia. Nawet to widziała.

— „Oczy otwarte” to była moja lewiza.

W Łomży nie widziała dla siebie partnera.

Nie należała do kobiet, które powierzają sprawy Bogu.

— Co sama zdobędę, będę miała. Bóg mi nie był potrzebny. Do czego?

Do kościoła chodziła, by nie narzucić rodziców. Sama nauczyła się angielskiego, teraz uczyła się niemieckiego. Ambitna.

— Co chciałam, osiągałam. Raz tylko się nie udało. On... ożenił się z inną. No i dobrze. Był bez klasy. Teraz haruje gdzieś na Zachodzie.

W Olsztynie zamieszkała w przytulnej kwatery w dzielnicy willowej. Zaraz po przyjeździe postanowiła się wykapać. Właścicielka domu zaniepokojona ciszą weszła do łazienki po czterdziestu minutach. Znalazła ją leżącą na posadzce z otwartymi oczami. Wezwała pogotowie. Z termu ułatwiało się gaz.

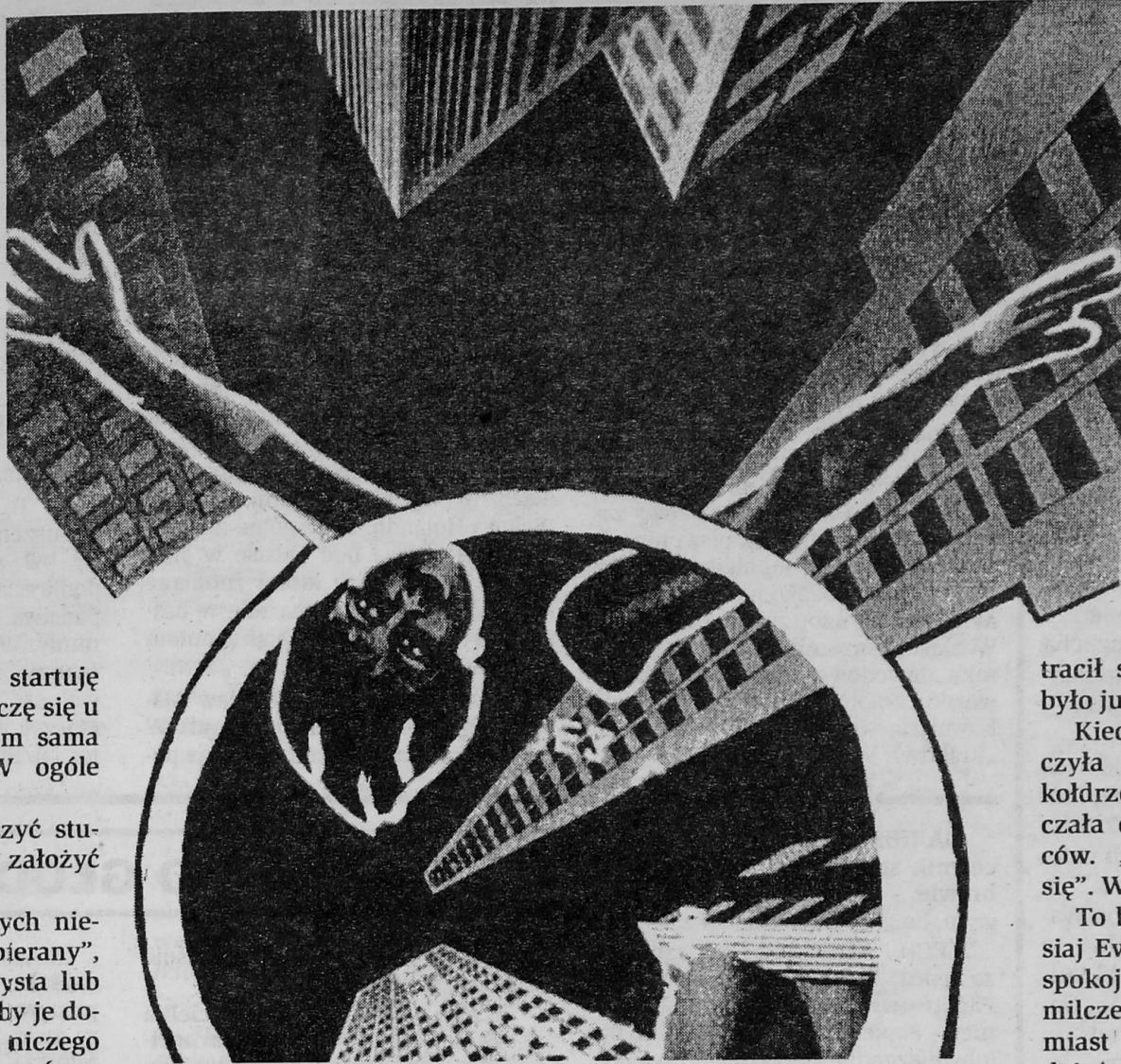
Krystyna po dwóch dniach wyjechała ze szpitala.

— Uświadomiłam sobie, że mogłam umrzeć, nie zdając sobie sprawy — powiada. — To mnie przeraziło.

Wróciła na kurs. Nie rozumiała, co się stało. Przestał ją interesować. Uczęszczała tylko dwa dni. A potem wyjechała na zapadną stronę nad mazurskim jeziorem.

— Denerwowali mnie ludzie, przykładowcy, podrywacze, głupotki panienki. Naraz poczułam się jakaś znacznie starsza od innych, a przecież nie byłam.

Krystyna mówi, że po raz pierwszy w życiu „myśl jej się poszerzyła”. Nie wszystko da się ukłamać. Musi być miejsce na najważniejsze. Nieprzewidywalne. Coś się wymknęło; teraz z tym mu-



ANNA CISOŃ

W przejściu do raju

się uporać. Długie godziny spędzała sama w wiejskim kościełku. W tej wsi poznała też człowieka („nie mężczyznę, więcej: człowieka”). Mieszkał sam po śmierci rodziców. Trzydziestodwuletni, utykający po Heine Medine. Rzeźbił, malował. Wciąż szukał „tego wyrazu” twarzy Chrystusa. Miał dużo książek. Ani jednej ekonomicznej i nie marzył o komputerze. Spędzała u niego długie godziny. Rozmawiali.

— Pokazał mi inny świat, jakże bogaty. Gdzie ja byłam? Miałam klapki na twarzy.

Nadal pracuje „u dobrego biznesmena”. Na każdą sobotę i niedzielę wyrusza na tamtą wieś.

— Przyszłość? Już nic nie wiem — mówi. — Świat się przekształcał. Jestem zagubiona, a może właśnie odnaleziona?

Ciągle wraca do tamtej chwili. Nie może zrozumieć: kiedy straciła przytomność, kiedy odzyskała. I gdzie była między tymi momentami? Już nie mówi o karierze, parterowym domku, pieniądzu. Ciągle zadaje sobie pytanie: skoro to już jej nie interesuje, to jaki cel ma życie?

Powtarza: „Żyję, żyję”.

Mówi to tak, jakby przedtem nie zdawała sobie z tego sprawy.

Tętno świata

„Zostaw mi go. Mam męża (przyznaje, nie chcę niczego

ukrywać), ale on jest moim przeznaczeniem. Zdasz maturę. Wyjedź stąd. On musi zostać ze mną. Zawsze będę z nim.”

List był bez podpisu, został zaadresowany na liceum.

Piotr, pięć lat starszy od niej („byliśmy tak blisko, że bliżej już nie można”) i ta kobieta („zobaczyłam postać bez twarzy”). Piotr miał już własne mieszkanie, po maturze mieli się pobrać i razem zamieszkać. Jego ojciec prowadził dobrze prosperujący zakład stolarski, Piotr mu pomagał. Ewa nie musiała się dalej uczyć, pracować (rodzice wobec niej mieli inne plany, ale w końcu ulegli). Zobaczyła „tę kobietę” w mieszkaniu, w którym spędzali czułe godziny.

— Poczułam się oszukana przez najdroższą istotę.

Przyszła do domu. „Mamo, boli mnie głowa, muszę się położyć. Nie budź mnie, nie wołaj do telefonu”, zapowiedziała. Z apteczki w łazience wyjęła wszystkie tabletki (w tym babci, nasenne). Pamięta: na drugi dzień miała być klasówka z angielskiego (miała same piątki). Co tam klasówka. Usiadła przy swoim biurku: „Ukochany Piotrze, bądź szczęśliwy z tą kobietą”. Podarła. Pisała i darła. W końcu nie zostawiła mu żadnej kartki.

Potem biurko przystawiła do drzwi, na niej ułożyła stosy książek. „Przebaczenie. Moje życie się

skończyło. Moje ostatnie życzenie: nie chcę widzieć Piotra na moim pogrzebie”, napisała do rodziców.

Zapadał zmierzch.

— Widziałam zachód słońca przez otwarte okno. Ostatni zachód w moim życiu.

Powoli łykała tabletki. Włączyła ulubioną taśmę. Ma ją do dzisiaj. Zespół „Queen”, śpiewali: „Don't lose your head”. („Czy słyszysz, co mówię, nie gub drogi, tak, pamiętaj, że miłość jest silniejsza”).

— Było spokojnie, coraz bardziej sennie. Świat

tracił sens i swoje istnienie. Nie było już Piotra.

Kiedy otworzyła oczy, zobaczyła swoje ręce na nieznanej kłodzie. „Nienawidzę was”, krzyczała do siedzących obok rodziców. „Chcę umrzeć! Wynoście się”. Wyszli. Przyszedł lekarz...

To było dziesięć lat temu. Dzisiaj Ewa ma prawie 30 lat. Mówi spokojnie. Z długimi przerwami milczenia. Zdała maturę i natychmiast wyjechała. Najpierw z dziećmi na kolonie, a potem na studia. Dla Piotra odtąd była zawsze nieobecna. Ze szkoły nigdy nie wracała sama. Listy odsyłała nie otwierane. Skończyła medycynę, rzadką specjalność. „Długo czułam się, jak z życiem po rozwodzie. Nauką zatłukiwałam pustkę”. Piotr po roku ożenił się („ta kobieta” wzięła rozwód z mężem). Ewa, wysoka blondynka, flirtowała, śmiała się na prywatkach, zwodziła i uwodziła. „A w środku smutno”, mówi.

Chciała odejść raz jeszcze. Bardziej skutecznie. Teraz już znała lepsze metody niż biurko z książkami.

Z koleżanką pojechały na wakacje do Złotych Piasków.

Opalały się, pływały, chodziły na tańce. Tam poznała Konrada z Gdańska. Był też lekarzem, 10 lat starszy od niej. Piotr gdzieś zmałał, zatarł się. Razem wrócili do Gdańska. Po trzech miesiącach się pobrali. Na ślubie byli tylko rodzice i świadkowie.

— To był najszczęśliwszy dzień w moim życiu.

Na ślubnym zdjęciu nie przypomina dziewczyny z klasy maturalnej. Ma twarz świadomą swego piękna i wartości. On, trochę niższy od niej, mężczyzna, na którym można polegać.

— Taki nie zdradzi, nie zniszczy, nie oszuka. I takim jest do dzisiaj — śmieje się.

Mają dwoje dzieci, syna i córkę.

Mówi, że jest wdzięczna Piotrowi za „tę mężatkę”. Gdyby nie ona, nie skończyłaby studiów, siedziałaby w domu. Może by jeszcze pojechał do Ameryki, jak to w Łomży, a ona by czekała.

„Życie jest cudowne”, twierdzi. I za to też jest wdzięczna Piotrowi.

...

Pogotowie wiezie 28-letniego Marka. Chciał umrzeć. Jeszcze żyje. Jakie będzie przebudzenie?



W NASZYCH PŁUCACH

Łomżyńskie leży na obszarze Zielonych Płuc Polski.

W województwie znajdują się 104 parki, z których 31 zostało wpisanych do rejestru zabytków. Największy park, liczący około 12,3 ha powierzchni, ma Ciechanowiec. Za nim plasuje się (z dwoma) Łomża (ok. 4,7 ha), z dwoma Wysokie Mazowieckie (około 4,5 ha), park w Zambrowie (2,1 ha), dwa w Szczuczynie (około 1,8 ha), park w Goniądzu i Kolnie (po około 0,8 ha) i w Rajgrodzie (około 0,6 ha). W miastach zieleńce zajmują 67,3 ha powierzchni, a osiedlowa zieleń – 87,3 ha. Na jednego mieszkańca przypada 7,2 m kw. parków i zieleńców; najwięcej w Ciechanowcu – 32,6 (w Łomży zaledwie 5,3!).

Prawdziwymi oazami zieleni są pracownicze ogrody działkowe, które w Łomżyńskim zajmują 210 ha powierzchni. Do największych należą: ogród „Pod Bługoborzem” w Zambrowie (30,11 ha), „Jakuba Wagi” w Łomży (19,95), „Pszczółka” w Wysokiem Mazowieckiem (13,90), „Witamina” w Kolnie (13,60), „Oaza” w Grajewie (11,03), „Bartek” w Stawiskach (7,30) i „Pogodna Jesień” w Szczuczynie (4,10).

Pod względem ilości lasów znajdujemy się na 36 miejscu w kraju. Zajmują 138,3 tys. ha, czyli 20,7 proc. powierzchni województwa. Dominują lasy prywatne (56,3 proc.), co stawia nas na 4 miejscu w Polsce. Najwięcej mamy drzew iglastych: sosny i modrzewia (58,8 proc.), a następnie olchy (14,4), brzozy i akacji (10,9), dębu, jesionu, klonu i wiązu (3,5) oraz świerka (1,6). Prawie 60 proc. to drzewa młode, liczące od 21 do 60 lat.

Województwo podzielone jest na 106 obwodów łowieckich. W 1993 roku najwięcej mieliśmy kuropatw (37345), zajęcy (27242), saren (5763), bażantów (1479), dzików (1238), a następnie 962 lisy, 768 jeleni, 755 łosi, 577 cietrzewi i 30 wilków.

Mamy park narodowy (Biebrzański), krajobrazowy (Narwiański) i 12 rezerwatów przyrody. Naszemu krajobrazowi piękna przydaje także 181 pomników przyrody, w tym 130 pojedynczych drzew, 18 grup drzew, 23 przydrożne aleje, 9 głazów narzutowych i 1 naturalne wodne źródło.

W Łomżyńskim dominują gleby brunatne (41,1 proc.) i bielcowe (21,8 proc.), a następnie czarne (15,7 proc.) i bagienne (11,8 proc.).

Wieje nam głównie wiatr zachodni ze średnią roczną prędkością od 3,8 do 2,1 m na sekundę. Dni pogodnych mamy od 26 do 52, a pochmurnych od 120 do 150. Średnia roczna temperatura powietrza wynosi 6,2-7,0°C. Najzimniejszym miesiącem jest styczeń, a śnieg utrzymuje się u nas zwykle od 70 do 100 dni: (gab)

Te i wiele innych ciekawych informacji zawiera praca zbiorowa pod redakcją Haliny Malinowskiej i Mirosława Anaszkii pt. „Stan środowiska w województwie łomżyńskim w 1993 roku”, Biblioteka Monitoringu Środowiska, Łomża 1994.

NA ZAWSZE W BREDZIE

W grudniu 1994 roku w Edynburgu zmarł generał broni Stanisław Maczek, wybitny dowódca, legenda polskiego wojska. Przeżył 102 lata. Pochowany został na polskim cmentarzu I Dywizji Pancerniej w Bredzie w Holandii, pośród swoich żołnierzy, walczących na Zachodzie. Taka była jego wola. Breda zawdzięcza generałowi wyzwolenie. Był honorowym obywatelem miasta.

Urodził się na Kresach, pod Lwowem. Studiował polonistykę i filozofię na Uniwersytecie im. Jana Kazimierza. Polski mundur wojskowy założył w 1918 roku i, jak piszą niektórzy jego biografowie, nigdy już się z nim nie rozstał. Jako niezwykle zdolny strateg bardzo szybko awansował. W czasie kampanii wrześniowej 1939 roku dowodził pierwszą w polskim wojsku zmotoryzowaną 10 Brygadą Kawalerii, wchodzącą w skład Armii „Kraków”. W Październiku 1939 roku

przedostał się do Francji. Do ojczyzny nigdy już nie wrócił.

W styczniu 1940 roku we Francji z ochotników, przedwrześniowych emigrantów i wrześniowych żołnierzy zaczęło tworzyć się polskie wojsko m.in. 10 Brygada Kawalerii Pancerniej generała Maczka. Po kapitulacji Francji Wielka Brytania stała się miejscem organizowania władz i wojska polskiego. Generał Stanisław Maczek był twórcą i dowódcą I Polskiej Dywizji Pancerniej, która zasłynęła w walkach w Wielkiej Brytanii, Francji, Belgii i Holandii. Szczególne znaczenie miała bitwa pod Falaise w sierpniu 1944 roku, w której żołnierze generała odegrali istotną rolę w osaczeniu Niemców, otwierając aliantom drogę na Paryż.

Po wojnie generał Stanisław Maczek pozostał w Wielkiej Brytanii. W 1946 roku władze komunistyczne po-

zbawiły go polskiego obywatelstwa, które przywrócono mu dopiero w 1989 roku. Pośród wielu odznaczeń miał m.in. Order Wojenny Virtuti Militari III, IV i V klasy oraz Krzyż leśnych. Z okazji setnej rocznicy urodzin prezydent Lech Wałęsa nadał generałowi najwyższym polskim wyróżnieniem honorowym Orderem Orła Białego.

Generał Stanisław Maczek nie był z wielkiej skromności. Nigdy nie zabiegał o sławę i względy. Zawsze był sobą.

W uroczystościach pogrzebowych generała w Bredzie uczestniczył m.in. senator RP Jan Stypuła.

– To było wielkie przeżycie, wrzeszenie. Generał Maczek nie był z wielką skromnością. Nigdy nie podkreślali sami Holendrzy, generał państwa. Na trasie konduktu tłumy. W tym kraju przez pokolenia szanuje się tych, którzy przynieśli wolność. Poczuję dumę, że generał Maczek, to nasz rodak – mówi senator Jan Stypuła. (gab)

SONDA O GŁODÓWCE

komuś się da, trzeba jednocześnie komuś te pieniądze zabrać.

ALINA MATYJEK, nauczycielka w Szkole Podstawowej w Czarnocinie (gm. Piątnica): – Nigdy nie zdobyłabym się na głodówkę, choć sytuacja w służbie zdrowia jest tragiczna. Jednak protestujących jest za mało. To musi być akcja solidarna w całym środowisku.

WALDEMAR PEDZIŃSKI, dr medycyny, dyrektor Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego w Łomży: – Ilość nakładów na ochronę zdrowia jest zdecydowanie za niska. Z kolei reforma służby zdrowia też wymaga pieniędzy. A do tego potrzebna jest dobra wola polityczna i zgoda społeczna; na wymierne korzyści trzeba poczekać. Ta forma protestu, to desperacja ludzi, którzy przestali wierzyć, że w tych czasach uda się wynegocjować coś inaczej. Głodówka, to nie najlepsza forma rozwiązywania problemów. Myślę, że za mało jest dobrej woli do rozmowy i polityków, i rządu.

MARIAN SIWIK, lekarz wódczki: – Zgadza się z tym pracownicy służby zdrowia zarabiają za mało, że potrzebna jest gruntowna reforma w tej dziedzinie i reformy ubezpieczeń społecznych. Jako lekarz jestem przeciwny protestom w formie głodówki.

HALINA SOKOŁOWSKA, pielęgniarka w wodnicząca Okręgowej Izby Pielęgniarek i Położnych w Łomży: Chociaż dobrowolna głodówka, jest sprzeczna z zasadami etyki zawodowej, wzbudza kontrowersje wśród pielęgniarek, z całym szacunkiem i zrozumieniem podchodzą do tej akcji. Należy wreszcie powziąć decyzję „nie” nic nie znaczącym frazesem na temat reformy ochrony zdrowia; słowem, za kulami kryją się tylko czyny pozorowe, krokami, zmierzającym do większej centralizacji zarządzania ochroną zdrowia i prowadzącym systematycznie narastającego ubóstwa.

SCHEDA PO WOJSKU

kierunkowa. Myślmy o informatyce, ekonomii, gastronomii. Budynki są w dobrym stanie. Niektóre z nich możemy wykorzystać zgodnie z obecnym przeznaczeniem, np. stołówkę czy internat. Najważniejsze jest jednak wsparcie finansowe Kuratorium Oświaty w Łomży. Bez tego niewiele zdziałamy. Odbyłem wstępne rozmowy z kuratorem Koconiem.

Radni Grajewa przeznaczają coraz więcej pieniędzy na oświatę,

choć nie zdecydowali się na powstanie szkół podstawowych od nowego roku. Szkoła Podstawowa 3 dostała 200 milionów, przeznaczonych na centralne ogólnokształcące. W Szkole Podstawowej 100 milionów wybudowano łącznik między budynkami szpitalnymi. W następnym roku „jedynka” będzie rozbudowywana. Szkoła zawodowa zlikwidowałyby tłok w istniejącej szkole dówce.

kową, natomiast rolniczki leżą radziły sobie w odpowiedzi na pytania z zakresu praktyki.

Zwycięzcy zostali obdarowani praktycznymi nagrodami: maszyną, frytkownicą, opiekaczką, elektryczną maszynką do maszynki, czajnikiem bezprzewodowym i poręcznymi z zakresu gospodarstwa domowego.

Olimpiadzie, zorganizowanej przez ODR w Szepietowie, uczestniczyły wystawy: robótek i kompozycji kwiatów najnowszych odmian jabłek.

OLIMPIJSKIE GOSPODYNIE

Aleksandra Laskowska (Marianowo), **Agnieszka Waraksa** (Krzyżewo), **Joanna Mieńkowska** (Nieckowo), **Wanda Leszczyńska** (Zambrow) i **Joanna Sidorowicz** (Krzyżewo) zwyciężyły w II edycji Wojewódzkiej Olimpiady z zakresu Gospodarstwa Domowego w pionie szkolnym.

Wśród rolniczek największą wiedzą i umiejętnościami wykaza-

ły się: **Halina Kotowska** (Gosie Małe), **Elżbieta Kolenda** (Mieczce), **Bożena Skarżyńska** (Skarżyn Nowy), **Halina Jamiołkowska** (Michałowo Wróble) i **Zofia Chmielak** (Stawiski).

Zespołowo zwyciężył Zespół Szkół Rolniczych w Krzyżewie.

Jak ocenia **Zuzanna Mystkowska**, członek jury, uczennice wykazały się dużą wiedzą podręczni-

Dla każ...
Przeważnie...
wania i uc...
zycie znac...
meldunek...
Żle nie...
Nawet na...
kocham ż...
darmo, ch...
na świecie...
S...
To zdrow...
chasz i z...
tylko z...
dom: na bia...
tem; na któ...
kiem; kwia...
dem; z któ...
fajkę i gaw...
następny d...
tem...
Szczęści...
sprzedasz...
nie wiadom...
kiedy je st...
tem. Ale z...
okruchy: ż...
cież żyję!

Wierzę...
tusa i Najś...
odkąd mat...
rza. Chodz...
skreśliem...
nie chcia...
szedłem i...
swoją dró...
kiego bagn...
ko dlatego...
naszmną czu...
Znow mia...
złych dró...
się, co pow...
dy przed n...
Kochać...
zwierzęta...
powiedział...
zdarzyło...
tem się w...
zywała się...
mnie nie s...
nocy pod j...
tem po lek...

W 199...
Okręgow...
Narodow...
dowej w...
nione w...
ną grup...
zbrodnie...
kumento...
sięcy os...
przymus...
przymus...
nych prz...
zagadek...
kład nie...
nionych...
choć wia...
dobnie w...
Wysokier...
nowcu, S...
są także...
nia miesz...
Drugą...
Wciąż u...
przez fur...
m.in. w...
Zambrow...
sięcy os...
1939-194...
jenieckic...



Życie

Dla każdego jest czym innym. Przeważnie dużo w tym filozofowania i uczonych słów. Dla mnie życie znaczy krótko: tymczasowy meldunek na tym świecie.

Żle nie mieć swojego adresu. Nawet na tymczasowo. I dlatego Kocham życie. Dostałem je za darmo, choć to najdroższy skarb na świecie.

Szczęście

To zdrowie i ludzie, których Kochasz i z którymi możesz być, kiedy tylko zechcesz, na zawsze. I dom: z białą firanką w oknie; stołem, na którym chleba pod dostatkiem; kwiatami w ogródku i sąsiadem, z którym w niedzielę palisz fajkę i gawędzisz o pogodzie na następny dzień. Wszystko to miałem...

Szczęścia nie kupisz i nie sprzedasz. Samo wejście ci w ręce nie wiadomo kiedy i nie wiadomo kiedy je stracisz. Ja swoje straciłem. Ale zostały mi jeszcze jakieś okruciny: żyję byle jak, ale przecież żyję!

Wiara

Wierzę w Boga, Jezusa Chrystusa i Najświętszą Pannę. Tak jest, odka matka nauczyła mnie pacierza. Chodziłem do kościoła i naraz skręciłem nie w tę drogę, i wcale nie chciałem zawrócić. No więc szedłem i szedłem, aż dotarłem tą swoją dróżką do bagna; do wielkiego bagna. Nie utopiłem się tylko dlatego, że dobry Bóg nade mną czuwał. Ale Go zawiodłem. Znow miałem przed sobą tysiąc złych dróg. Teraz zastanawiam się, co powiem Najwyższemu, kiedy przed nim stanę.

Miłość

Kochać można wszystko: ludzi, zwierzęta, drzewa, rzeczy. Mogę powiedzieć, że to wszystko mi się zdarzyło. Pierwszy raz zakochałem się w powszechniaku. Ona nazywała się Zosia. Ale nawet na mnie nie spojrzała. Chodziłem po nocy pod jej domem, wyczekiwałem po lekcjach, ciągałem za war-

kocze i nic. Ale dzięki Bogu przeszło mi to jakoś po dwóch tygodniach. Jednak najbardziej zakochałem się w mojej przyszłej żonie. To dopiero była dziewczyna! Cudności! A do tego taka dobra i życzliwa całemu światu, że czasem myślałem, że to anioł zszedł do mnie na ziemię. Ale spotkała mnie na swoje nieszczęście. Taką miłość jej dałem... Zostawiła raz nasze małe dzieci i wybiegła boso, po śniegu, w mróz, bo leżałem gdzieś zalany w rynsztoku i byłbym przymarzył na amen. I to ona uratowała mnie wtedy od śmierci. Zresztą, nie tylko wtedy. I to chyba jest miłość, a nie puste gadanie.

Dawno już jestem wdowcem. Wyzwoliła się wreszcie ode mnie, uwolniła. A ja nie mogę sobie darować, że za te udręki, co przeze mnie miała, nigdy jej nie przeprosiłem, nie powiedziałem, że ją Kocham, chociaż tak naprawdę było. Ale powiem. Przecież kiedyś się spotkamy...

Miałem też w swoim życiu kilka psów. Wszystkie były mądre, ale najbardziej lubiłem Zbója. Nawet mogę powiedzieć, że kochałem jak przyjaciela. W najgorszy czas był dla mnie ratunkiem. Kiedy zostałem sam, do życia pchało mnie tylko jedno: nakarmić Zbója, bo to nieludzkie skazywać zwierzę na głodowanie.

I wreszcie nadszedł ten straszny czas... Zakopałem go pod piwniami. Tam lubił się wylegiwać. Nie mogłem się pozbierać. Siedziałem całymi dniami w oknie i patrzyłem w to miejsce. Myślałem sobie: „Nie ma już dla mnie miejsca na tej ziemi, bo już nikomu nie jestem potrzebny”. Różne myśli przychodziły mi do głowy. Włóczyłem się po mieście i w dzień, i w nocy. Ani spać, ani jeść, ani pić. Ogarnął mnie taki smutek, że już chciałem iść nad Narew i skończyć z takim przegwizdanym życiem. Oczywiście, mogłem sobie raz dwa przygarnąć inne psisko, ale ja w ogóle nie chciałem żyć. Najgorszym nieszczęściem dla człowieka jest samotność. Bo to samotność zabija.

Adres tymczasowy

GABRIELA SZCZĘSNA

Kochałem też drzewa: naszą gruszkę klapsówkę w wprost kuchennego okna, papierówki najpiękniejsze na całej ulicy i śliwkę renklodówkę, najśłodsza chyba w całym mieście. A rzeczy? Najważniejszą rzeczą na świecie jest dom, w którym ktoś na ciebie czeka. Nawet wtedy, gdy jesteś zły. Prawdziwy dom to miejsce na całe życie. Kto go straci, jest sierotą. I żaden inny mu go nie zastąpi, choćby nawet był najpiękniejszy na świecie. Nie lubię obcych miejsc. Bo to tak, jakbym znalazł się na pustyni, gdzie tylko piach i wieczna tęsknota.

Śmierć

Nie boję się śmierci. Wszystko się rodzi i musi zginąć: człowiek, drzewo, ptak. Życie pójdzie dalej, bo życie zawsze zwycięża. Śmierć jest straszna tylko dla tych, co opłakują najbliższych. Dla umarłych to wybawienie z tego świata. Bo czy jest on tak doskonały jak chciał Bóg, kiedy go człowiekowi stworzył? Człowiek świat wziął i urządził na nim wszystko po swojemu, żeby sobie dogodzić. I przez niego umierają teraz ptaki w zatrutej wodzie, i foki, bo mają drogie futro... I umiera człowiek przez człowieka, bo nie może żyć bez wojny i nienawiści, choć Bóg tak mu przykazał.

Mówią: jakie życie, taka śmierć. Z tego wynika, że moja będzie straszna. Ale czasem myślę sobie, że i takim straceńcom jak ja w ostatniej godzinie Bóg okaże swoje miłosierdzie. I dlatego nie boję się śmierci.

Pieniądze

Podobno szczęścia nie dają. Ale przecież nie da się bez nich żyć,

nawet byle jak. Wiem. Zdarzały mi się też paskudne historie, kiedy miałem forsę nie swoją. I nic mnie wtedy nie obchodziło. Piłem też za cudze, bawiłem się za cudze. A do domu ani grosza. Jak moja żona dawała sobie wtedy radę, nie mam pojęcia. Dzieci nakarmione, ubrane, czyste...

Jedno jest pewne: pieniądze mogą odebrać rozum. Człowiek to jest takie stworzenie, że jak zgubi złotówkę i ktoś da mu swoją, żeby nie rozpaczał, to on i tak zacznie płakać, że teraz mógłby mieć dwie! Zawsze coś nie tak. I za mało pieniędzy niedobrze, i za dużo też źle.

Raz pieniądze odebrały mi rozum na dobre: sprzedałem wszystko po dziadku, a potem przegrałem w pokera. Odtąd mogę powiedzieć, że przegrałem swoje życie. Wszystko zaczęło się walić. Dziś siedzę na ruinie.

Nadzieja

Bez niej nie ma życia. Nikt nie ma prawa jej odbierać. To Boskie przykazanie i ludzki obowiązek.

Ja

Mogę opisać się bardzo krótko. Stasiek Bigos, łomżyńskiak z dziada pradziada. Siedemdziesiątka na karku. Ani psa, ani kota. Żyje z dnia na dzień. Latem szuka cienia, a zimą ciepłego pieca. Dawniej zebrał u kumpli o flaszkę, dzisiaj zebrał u dobrych ludzi o chleb. I czeka na wyrok: obetną mu nogę czy nie?

Ale czy tak naprawdę to jestem ja?

Zbrodnia bez kary

W 1992 roku w Łomży powstała Delegatura Okręgowej Komisji Badań Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu – Instytutu Pamięi Narodowej w Białymstoku, badająca zbrodnie popełnione w Łomżyńskim w latach 1939–1956. Jedną grupę zainteresowań Delegatury stanowią zbrodnie hitlerowskie, wciąż wymagające udokumentowania. W województwie żyje kilka tysięcy osób, więźniów obozów zagłady, pracy przymusowej i robotników wywiezionych na przymusowe roboty do Niemiec lub zatrudnionych przymusowo w okupowanej Polsce. Wiele zagadek pozostaje nie rozwiązanych. Na przykład nie ma pełnej dokumentacji zbrodni popełnionych przez gestapo w łomżyńskim więzieniu, choć wiadomo, że były one liczne i masowe. Podobnie w innych miastach: Kolnie, Grajewie, Wysokiem Mazowieckiem, Zambrowie, Ciechanowcu, Szczuczynie. Nie do końca rozpoznane są także grupowe i indywidualne rozstrzelania mieszkańców województwa.

Drugą grupę stanowią zbrodnie stalinowskie. Wciąż ujawniane są morderstwa, popełnione przez funkcjonariuszy NKWD w łomżyńskim m.in. w łomżyńskim więzieniu oraz w Kolnie i Zambrowie. Do przesłuchania pozostaje kilka tysięcy osób wywiezionych do ZSSR w latach 1939–1941 oraz w latach 1944–1947 do obozów jenieckich i pracy przymusowej w sowchozach,

kołchozach, kopalniach, kamieniołomach, tajdze.

Kolejna grupa zagadnień to zbrodnie popełnione przez polskie organa bezpieczeństwa publicznego oraz wymiar sprawiedliwości wojskowy i cywilny w latach 1944–1956. Informacje o tych zbrodniach od skrzywdzonych, członków ich rodzin i świadków systematycznie napływają do łomżyńskiej Delegatury. Dotychczas zgłoszono kilkadziesiąt różnych informacji o indywidualnych i zbiorowych zbrodniach w powiatowych urzędach bezpieczeństwa publicznego w województwie.

Niestety, tu szczególnie potwierdza się zasada o czasie, działającym na korzyść mordercy. Są też inne trudności.

— Świadców to zwykle ludzie w podeszłym wieku, zniedołężniali, schorowani, z zaburzeniami pamięci. Wielu z nich już nie żyje, a bywa często, że umiera w trakcie postępowania — mówi prokurator Jerzy Kubrak z łomżyńskiej Delegatury Komisji. — Ponadto świadkowie rozproszeni są dzisiaj po całym kraju, nierzadko mieszkają za granicą.

Ale ludzie nareszcie mogą i chcą mówić. Są bardzo spontaniczni. Okazuje się, że przez dziesiątki lat pieczołowicie przechowywali najróżniejsze dokumenty zbrodni z tamtych lat m.in. wyroki, ogłoszenia o ich wykonaniu, listy więźniów, zarówno obozów hitlerowskich, jak i sowieckich oraz UB.

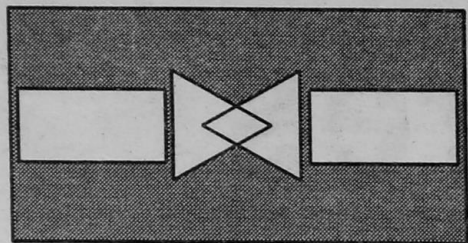
Niestety, nie udało się jeszcze oskarżyć winnych zbrodni popełnionych w łomżyńskim. Ta działalność Komisji jest szczególnie pilnie śledzona przez opinię społeczną, lecz nie została jeszcze w pełni udokumentowana.

Udaje się za to działalność naukowa i popularyzatorska. Okręgowa Komisja w Białymstoku wydała dwie publikacje: „Ofiary terroru hitlerowskiego na Suwalszczyźnie w latach 1939–1945” Adama Dobrońskiego i Waldemara Monkiewicza oraz „Za drutami obozów w rejonie północno-wschodnim” Waldemara Monkiewicza. (Można je kupić w siedzibie łomżyńskiej Delegatury.)

Delegaturę Komisji wspierają organizacje kombatanckie i zrzeszające osoby represjonowane. Liczy ona na pomoc wszystkich, którzy mogą przyczynić się do ukarania winnych zbrodni hitlerowskich, stalinowskich i funkcjonariuszy UB, popełnionych nie tylko w Łomżyńskim.

(Adres Delegatury: 18-400 Łomża, ul. Dworna 3, pokój 7 i 10, tel. 16-30-77 wew. 22 i 24). (gab)





spięcia

Prezes Spółdzielni Mieszkaniowej w Rajgrodzie ogłosił nabór na stanowisko palacza. Warunkiem rozpatrzenia oferty było wskazanie przez kandydata wysokości wynagrodzenia, za które chce pracować oraz dyspozycyjność. Po analizie ofert Spółdzielnia, jako palacza, zatrudniła syna prezesa. Wszystko psieje: za prawdziwej komuny synalek prezesa zostałyby co najmniej kierownikiem palacza.

Mieszkaniec podgrajewskiej wsi, opuszczony przez żonę, która uciekła do rodziców, bardzo zapragnął, by do niego wróciła. Gdy nie pomogła perswazja, ułożył „logiczny” plan: wróci, gdy nie będzie miała gdzie mieszkać, czyli trzeba spalić teściom chałupę. Płomiennosc uczuć studzi prokurator.

W przeddzień wigilii mieszkaniec Zambrowa obciął sobie siekierą genitalia. Odratowany przez zambrowskich lekarzy (zatroszczyli się o obciętą kuśkę, którą również włożyli do pojemnika z lodem) i po udanej operacji przyszcicia całego interesu przez chirurga białostockiej kliniki oświadczył, że była to kara za popełnione grzechy. Aż grzech pomyśleć co by się stało, gdyby grzeszył myślą, a nie uczynkiem.

Zdrowy korzeń łomżyńskiego społeczeństwa znów dał znać o sobie bulwersacją na temat sex-shopu. Wiadomo: zdrowy korzeń jest twardy bez sztucznych podniet.

Nowy Rok łomżyńskie czerwoniaki powitały podwyżką cen biletów. Na sylwestra zawiozły za 4000 zł (starych), za powrót chciały już 6000 zł (starych). Nic dziwnego, że tak wielu zamiast wrócić wolało pójść w Polskę.

Waldemar Marchelewski, nauczyciel z wyższym wykształceniem, rzucił nauczanie i w latach siedemdziesiątych zainwestował w warzywa i kwiaty. Jego kompleks szklarni w Piątnicy jest nadal jednym z największych wokół Łomży. W 1989 roku zdecydował się na nowy interes. Po raz pierwszy skorzystał z kredytu: najpierw 1,5 miliarda na budowę przetwórci owocowo-warzywniej, potem 600 tysięcy marek na maszyny do masarni. Pod zastaw postawił dom i rodzinne oszczędności.

Produkcja od razu nie szła tak, jak sobie wymarzył. Na Zachodzie ceny owoców gwałtownie spadły. Firma „Interpegro” po klasycznej przewalance „zniknięcie w kooperacji” nie zapłaciła miliarda złotych za dostarczone produkty.

Waldemar Marchelewski chciał doglądać całego interesu sam. Metoda robienia wszystkiego własnymi rękoma nie wyszła na dobre. Zabrakło też pieniędzy na dobrą oczyszczalnię ścieków, kontrolerzy nakładali kary za zanieczyszczenie gleby.

Pod koniec 1992 roku złożył wniosek do Funduszu Restrukturyzacji i Oddłużenia Rolnictwa. Na jego rozpatrzenie czekał prawie rok. Bez skutku.

„Nie dałem pół miliarda złotych łapówki. Taką sumę proponowała mi osoba powiązana z Funduszem. Pieniądze zostały rozdane nie tym, co trzeba, co wyszło na jaw i było głośne w całym kraju. Tacy są urzędnicy, byle papierek przerzucić, nie myślą o gospodarce, tylko o sobie. Ciekawy jestem, gdzie są pieniądze oddane na BGŻ, na Fundusz Oddłużeniowy?”, mówi Waldemar Marchelewski.

W końcu 1993 firma w Budach Czarnockich została zamknięta. Sąd Gospodarczy ogłosił upadłość, a właściciel nie zapłacił dostawcom żywca i pracownikom.

„Zaczęła się prawna kradzież. Nikt w całości nie kupił zakładu, bo kogo na to stać? Ale syndyk zezwalał na sprzedaż maszyn. Polskie prawo godzi się na takie praktyki, choć nikomu nic dobrego to nie przynosi”, mówi.

Był założycielem i pierwszym prezesem Łomżyńskiej Izby Handlowo-Przemysłowej. Teraz, nie mając firmy, nie jest jej członkiem. Mimo wszystko nie chce źle mówić o kolegach biznesmenach: „Mam szacunek u ludzi, bo pieniędzy nie przepięłem i nie przehulałem. A że niektórzy sądzą, że ze mną teraz nie warto rozmawiać i kontaktować się, to ich sprawa. Mam wielu przyjaciół, których dawniej nie dostrzegałem, a okazali się wspaniali w trudnym czasie.”

Przymusowy pobyt w domu miał jeden wielki plus: czas dla rodziny. Nareszcie wybrał się na spływ kajakowy, może porozmawiać z dziećmi i pójść na wywiadówkę do szkoły. Zaczął cenić nie zauważane do tej pory codzienne sprawy. Nie zamierza jednak długo siedzieć spokojnie, jest pewien, że już niedługo rozkręci nowy interes. Nie popełni już błędu łączenia spraw rodzinnych z biznesem. Znajomi go pytali: „Dlaczego okradłeś własną rodzinę, a nie zakład, dlaczego nie masz konta na Zachodzie?”

„Spadające gwiazdy”, to wspinaczkowa droga, którą w Tatrzycy nazwali tak tę trasę, bo wiele sław wysokogórskich spadło się lub runęło w przepaść.

W łomżyńskim świecie biznesu na szczyt, zwanym „Spadające gwiazdy”, w ciągu ostatnich kilkunastu miesięcy kilku gwiazd spadło. Marchelewski, Zdzisław Uryn, Marek i Bogdan Choromański do udanych i spokojnych. Padały zresztą i mniejsze gwiazdy. Ogłosił w 1994 roku 16 upadłości, rok wcześniej 24.

Błyszczące niegdyś najjaśniejsze gwiazdy mają podobny interes już w latach osiemdziesiątych. Potem wszystko w kraju stanęło do góry nogami, zaczęła się kryza w branży, brali kredyty, snuli coraz śmielsze plany. W latach 80. znaleźli się w finansowych tarapatkach.

Każdy na swój sposób przeżywa załamanie koniunktury. Zdzisław Uryn i Marek Choromański nie chcieli być jak inni. Otwarty był, jak zwykle, Waldemar Marchelewski. Podobne przemyślenia, jak odpada się z drogi „Spadające gwiazdy”, to wspinaczkowa droga, którą w Tatrzycy nazwali tak tę trasę, bo wiele sław wysokogórskich spadło się lub runęło w przepaść.

JOANNA GOSPODARCZY

Spadające gwiazdy

„Największą pułapką, czyhającą na biznesmena jest samotność. Musi sam podejmować decyzje, odpowiadać finansowo. Do tego przepisy, wysokooprocentowane kredyty i urzędnicy. Zresztą, taki mamy dziwny kraj: nauczyciel nieuk, ksiądz niewierzący, urzędnik sabotażysta. Dlatego tak się zmieniłem, bo jak ufać człowiekowi, który przysięgał na Boga, że nie kradł, a kradł. Nie ufam ludziom, nie jestem łatwowierny i wiem, że w nieszczęściu można nie wytrzymać psychicznie i tak jak się to stało z człowiekiem, który zastrzelił dyrektora kopalni”, mówi Waldemar Marchelewski.

Zdzisław Uryn również zaczął sam. Najpierw był stragan z jabłkami. W 1989 otworzył trzy sklepy spożywcze w Łomży. Starał się ściągać towar nie spotykany w innych punktach. Już w kwietniu 1989, w hali dzierżawionej od WPHW w Jezioroku, ruszył z pierwszą hurtownią spożywczą. Rozpadający się monopolistyczny handel państwowy i pierwsze prywatne sklepy, szukające towaru, dawały pewność powodzenia. Hurtownia miała coraz więcej klientów, skuszonych towarami sprowadzonym z całej Polski. Najpierw były to artykuły delikatne, potem także tzw. masowe: mąka, cukier, sól, kasze. W rok później Zdzisław Uryn miał koncesję na sprzedaż wina i piwa, handlował sprowadzonym przez siebie holenderskim i belgijskim olejem. Już w 1989 miał ponad miliard zysku, a dwa lata później podwoił go. Rozwój był dynamiczny i oszałamiający: w 1991 otworzył hurtownię w Piszcu, potem w Węgorzewie. Oprócz hal w Jezioroku, kupił magazyny w dogodnym miejscu w Piątnicy oraz budynek przy Al. Legionów w Łomży. Nie stronił od bardziej skomplikowanych operacji: sprowadzał orzeszki ziemne, które sam preparował, paczkował herbatę. Jego współpra-

cownicy wspominają, że w Tatrzycy nazwali tak tę trasę, bo wiele sław wysokogórskich spadło się lub runęło w przepaść. W Łomży, wspinaczkowa droga, którą w Tatrzycy nazwali tak tę trasę, bo wiele sław wysokogórskich spadło się lub runęło w przepaść. W Łomży, wspinaczkowa droga, którą w Tatrzycy nazwali tak tę trasę, bo wiele sław wysokogórskich spadło się lub runęło w przepaść. W Łomży, wspinaczkowa droga, którą w Tatrzycy nazwali tak tę trasę, bo wiele sław wysokogórskich spadło się lub runęło w przepaść.

Firma nadal dobrze się rozwijała. W 1993 miała ponad trzy tysiące pracowników. Ale, jak mówią pracownicy, Zdzisław Uryn chciał wyprzedzić czas, zaczął inwestować w najlepsze systemy komputerowe. Dla wielu dyrektorów był on jednak zbyt daleko idący. Ponad tysiąc pracowników straszono się po rozesłaniu ankiety, zawierającej główne pytania, np. o konieczność docieklivości zniechęcającej reklamę. Kolejny cios przyszedł w postaci zwolnienia. Podżyrował. „Bogdan Choromański, który ogłosił upadłość, zabrał z sobą 100 mln zł.

Na koniec duża kradzież przyszła z magazynu w Jezioroku. Zdzisław Uryn na to nie uważał. W tym roku ma nie upadła. Współpracownicy podkreślają jego wrażliwość. Mimo, że w Łomży wada była łatwowierności, w rodzaju kompleksu wo-



...i w Tatrach. Tater-
...wejść na szczyt, wy-
...uje wejść niewielu.
...ię noga. Waldemar
...za minionego roku
...podarczy w Łomży
...dy z nich zaczynał
...ku odnowy, kiedy
...związają. Zamieniali
...i Wschód. Po czte-
...nikarzem.
...wiedzieć, czy mają

azdy

...tomami z jednoczesnym
...aniem rzetelnych, odda-
...wników.

...oczesna firma, produ-
...jąca strzykawki i igły
...ogmark" powstała z
...rstwa okleinowania
...ogmark", to skrót imion
...aci: Bogdana i Marka
...skich. Kilka lat temu
...i nowoczesną halę,
...oską linię do produkcji
...dycznego. Rozentuzjaz-
...wiadali o życzliwości i
...biznesu z Zachodu. Linia
...dana w leasing, czyli
...na, a spłata rozłożona

...szły produkcja wyszło
...urządzenia są prototy-
...si, którzy im je sprzeda-
...uczyli się w „Bogmar-
...zeczy muszą poprawić.
...asingowa dawała więk-
...i korzyści Włochom,
...gli dyktować warunki
...owców do strzykawek.
...nak zakulisowe sprawy,
...wiedziało tylko wtajem-
...ono. Do braci Choro-
...dołączył, wnosząc wie-
...zną i kontakty dr Marek
...teczny senator. Zakład
...owoczesnością i dostat-
...one „niedoróbki”, takie
...brej reklamy i rozezna-
...yszwydawały się wówczas
...wale. „Bogmark” odwiedza-
...siłście: ministrowie, poli-
...lac Waldemar Pawlak.

...ważne sygnały o
...rach przyszły w 1993 rok
...kut Leków, który wydał
...o jedynie na kilka z 13
...tem „Bogmarku” wycofał
...Leciele przekonani są, że
...nad Amerykanie, zaintere-
...ściem na rynek polski.
...pół roku rząd wprowa-
...k od rat leasingowych i
...ze T. Mimo, że Włoch, któ-
...rzył maszyny, był zobo-
...aćić połowę sumy, cię-

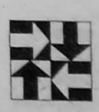
zar całej spłaty przeszedł na „Bogmark”. Bo komu by się chciało egzekwować należność od opornej zachodniej firmy, skoro pod ręką jest własna. Nie przejął się tym nawet gwarant całego kredytu, łożnyński oddział BGŻ, choć zaległości rosły w miliardy. Strzykawki nadal sprzedawały się dobrze w Czechach i na Słowacji, na Litwie, Łotwie, w Ameryce Południowej. Jednak obciążenia podatkowe rozkładały firmę. W dodatku prezesi nadal szokowali 100-milionowymi pensjami, nie podjęli żadnej próby spotkania z władzami województwa, przedstawicielami banku i urzędów skarbowych, by rozwiązać swoje kłopoty. Gdy sytuacja stawała się coraz gorsza, a zadłużenie sięgało wartości zakładu (około 400 miliardów), urząd skarbowy zaczął naciskać. W końcu bracia Choromańscy wnieśli do sądu wnioski o ogłoszenie upadłości firmy. Po kilkunastu dniach od wyroku orzekającego upadłość złożyli wniosek rewizyjny, nie zgadzając się na upadłość. Jednak Sąd Gospodarczy w Białymstoku przychylił się do decyzji sędziów łożnyńskich. Syndyk masy upadłościowej wraz z sędzią-komisarzem zgodzili się na prowadzenie produkcji, która daje szansę, że przynajmniej niewielka część zadłużenia zostanie spłacona. Ponad sto osób straci pracę. Jeden z byłych właścicieli „Bogmarku” wszedł w spółkę Wolny Obszar Celny S.A., która zakupiła 30 ha ziemi w Czerwoncu (woj. suwalskie). Władzom gminy Szypliszki spółka zadeklarowała budowę fabryki strzykawek.

Czasem ogłoszenie upadłości jest szukaniem łatwego i najmniej bolesnego sposobu omięcia spłaty długu. Sądy gospodarcze prowadzą postępowanie układowe i upadłościowe według prawa z 1934 roku. Postępowania układowe ogłaszane są wówczas, gdy dłużnik w wyniku wyjątkowych okoliczności nie spłaca długów. Wtedy główni wierzyciele mogą zgodzić się na zredukowanie długów i odsetek, byleby firma nadal funkcjonowała. Takiemu postępowaniu nie podlegają zaległe pensje, świadczenia ZUS, podatki. Natomiast układ o postępowaniu upadłościowym zawiera się dopiero po ustaleniu listy wierzycieli.

— Nasze prawo upadłościowe różni się od standardów obowiązujących w krajach Europy Zachodniej — mówi sędzia Wiesława Kozikowska, p.o. przewodniczącego Sądu Gospodarczego w Łomży. — Tam nad upadającym roztaczany jest parasol ochronny, czyli stosowane jest postępowanie układowe w upadłości. U nas wierzyciele zadają pytanie: dlaczego mamy darować dłużnikowi? Być może wiąże się to z sytuacją ekonomiczną wierzycieli. Każdy liczy pieniądze.

O bezlitosnym ściąganiu wierzycieli przez banki mówi również Stefan Gawroński, prezes łożnyńskiej Izby Handlowo-Przemysłowej.

Czy jednak czasami lekkomyślność i wiara w umiejętności załatwienia z „odpowiednią” osobą w „odpowiednim miejscu” nie jest zgubna dla biznesmena?



„Mieszkańcy Grajewa zwracają się o pomoc w uzyskaniu mieszkania dla starszej kobiety. Przyjedźcie, zobaczcie, w jakich warunkach mogą żyć ludzie. Okna zabite deskami, w środku leci woda, wilgoć i nęcza. Kobieta ta chodzi cały dzień po domach, szuka ciepłego kąta, ogrzać się chce. Jest chora, ma chorobę św. Walentego. Opuścił ją cały świat. Prosimy zainteresujcie się. Grajewiacy proszą.”

To fragment wstrząsającego listu, skierowanego do redakcji. Jego autor prosił o pomoc dla Ireny Maliszewskiej.

Od rana na drzwiach jej „mieszkania” wisi wielka kłódka. Znak, że gospodyni wyszła z domu. U góry prawie cztery lata temu ktoś wypisał „K.M.B. 1991”.

Sąsiad, dobrze znający obyczaje sąsiadki mówi, że Maliszewska każdego dnia wychodzi o siódmej rano, czasem trochę później i wraca wieczorem. Co robi przez cały dzień?

Czasami odwiedzi mieszkającą na przeczku Helenę Zagórską. Pożali się na cały świat, coś zje, ponarzeka, powspomina.

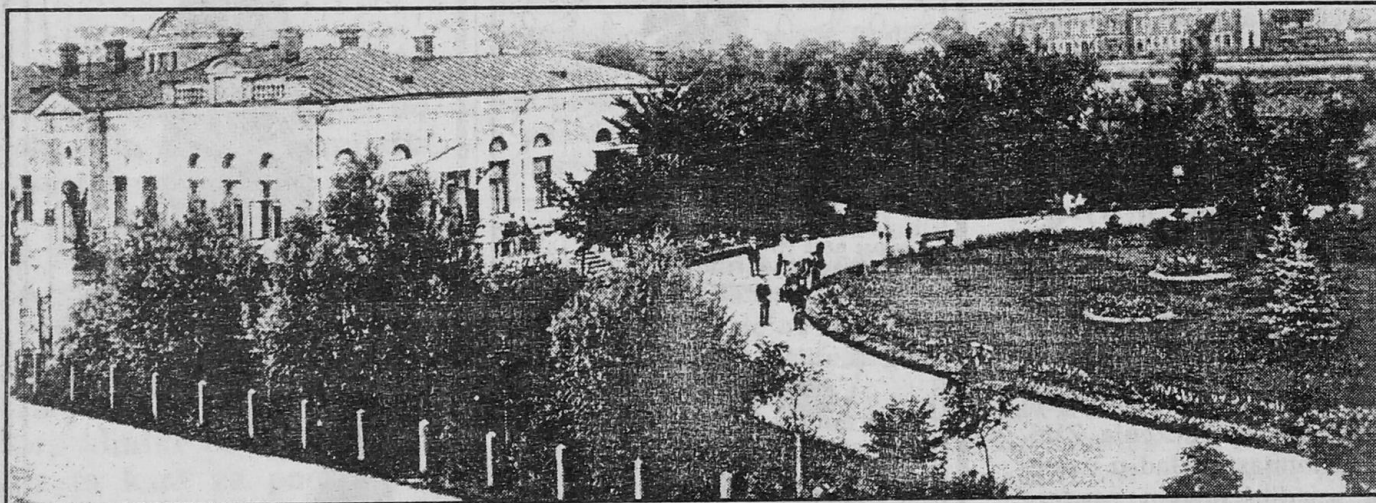
Irena Maliszewska ma siedemdziesiąt lat. Nigdy nie zakładała rodziny. Zawsze mieszkała z ojcem. Chorowała i choruje na padaczkę. Brat w Warszawie. Siostra rencistka w Grajewie.

Kiedyś Maliszewscy mieli w centrum miasta swój drewniany domek z ogrodem. Zmarła matka, rodzeństwo założyło rodziny. W drewnianym domu został ojciec z Ireną. Gdy dom się zawalił, Maliszewski otrzymał mieszkanie komunalne. Plac sprzedał, a uzyskane pieniądze przeznaczył na życie. Córka, ze względu na chorobę, otrzymywała rentę.

Maliszewski zmarł osiem lat temu. Od tamtego czasu komunalny pokój z kuchnią w centrum miasta zaczął zmieniać wygląd. Teraz od drzwi do postania prowadzi tylko ścieżka. Piętrzą się kartony i najróżniejsze starocie. Tu też jest cały skład butelek plastikowych i szklanych, których nie przyjmuje żaden punkt skupu. Na przeciągniętej przez pokój linie przewieszono są najróżniejsze ubrania. Na brudnych ścianach grzyb i wilgoć. Wszędzie pajęczyny, mole, myszy i szczury. Maliszewska nie pali w piecu. Woń wilgoci i stęchlizny odrzuca już od drzwi. Ogrzewa się jedynie w nocy elektryczną poduszką. Ostatnio zepsuła jej się gniazdko. Naprawiał je Mirosław Olejniczak. Zastanawiał się, jak ta kobieta może żyć w takich warunkach. Ozdobą buszujących szczerów i wszelkiego robactwa są pozawieszane wszędzie wstążeczki i kokardki od kwiatów. Ich jasne barwy kłóca się z nędzą i brudem mieszkania, zamienionego w norę.

— Ona sama sobie winna, że tak mieszka — mówi sąsiadka.

Inni przypominają, że jak żył ojciec było inaczej. Mówią o Maliszewskiej. Wiedzą, że otrzymuje sporą rentę, ale nic sobie nie kupi, tylko wszystkie pieniądze wpłaca na książeczkę. Chodzi po pogrzebach, ładnie śpiewa, więc zawsze zabiorą ją na poczęstunek. Nie wydaje prawie wcale na jedzenie. Tylko oszczędza. Na co? Podobno na trumnę.



Z końcem XIX wieku przy Szosie Śniadowskiej (późniejszej Alei Legionów) w Łomży wybudowano szereg gmachów dla wódczanego monopolu. Wyrób i sprzedaż trunków rozpoczął się 1 stycznia 1898 roku. W dwa lata później, z części monopolowych zysków, rząd założył Towarzystwo Trzeźwości. Organizacja ta niebawem wybudowała w tym samym miejscu w Łomży Dom Ludowy, który jest dzisiaj siedzibą Zespołu Szkół Drzewnych. W 1904 roku obok Domu Towarzystwo rozpoczęło zakładanie parku. Wytyczono alejki i posadzono pierwsze drzewa, głównie kasztanowce, graby, lipy, świerki, sosny i rzadko spotykane sosny czarne. Krajobrazu z konieczności dopełnił ceglany szalet.

W 1925 roku Dom Ludowy stał się siedzibą Państwowej Szkoły Mierniczej. Parkowi zaś przybyła drewniana altana, w której koncertowała orkiestra. Naprzeciw altany urządzono plac do zabawy. W południowo-wschodniej części zloka-

lizowano boisko koszykówki. Ogrodzenie Parku Ludowego stanowiła metalowa siatka. Prowadziły do niego dwa wejścia: przy Szkole Mierniczej oraz przy zbiegu Alei Legionów i dzisiejszej ulicy Kopernika.

Park zmieniał się z czasem. Drewniana altana nie przeżyła II wojny światowej. Nie ma też śladu po boisku koszykówki i ogrodzeniu. W latach sześćdziesiątych pojawiły się betonowe słupy oświetleniowe, ławki i dwa rózne klomby. Posadzono też drzewa i krzewy: jarzab pospolity, lipę drobnolistną, bez pospolity i czarną porzeczkę. W 1975 roku Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej na dużym kamieniu pod dębem wyrzyło napis: „Dąb wolności 1945”. W połowie lat siedemdziesiątych zniknął też koszmarny szalet.

Niestety, nie zachowały się ani fotografie, ani dawne plany Parku. Ich żywym śladem są jedynie drzewa o zróżnicowanym wieku. Do najstarszych, liczących około 100 lat, należy jeden buk

Niedawno sąsiedzi się zmówili, chcieli posprzątać jej chałupę. Nie pozwoliła. Chce otrzymać mieszkanie w bloku. Wszystkim to powtarza: to są jej marzenia.

Maliszewska mieszka na parterze. Często dzieci wybijają jej szyby. W ubiegłym tygodniu burmistrz Antoni Cybula zobaczył u niej okna pozabijane tekturą. Natychmiast wysłał pracowników, by wstawili szyby. Niestety, gospodyni ciągle nie mogli zastać w domu. W końcu zdecydowali się wstawić szyby z zewnętrznej strony. Choć minął tydzień, lokatorka nie zdażyła jeszcze ściągnąć wcześniejszego zabezpieczenia tekturowego. Nie spieszo jej albo wcale jej to nie przeszkadza.

Sytuację Maliszewskiej bardzo dobrze znają pracownicy Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Grajewie. Eugenia Gajdzińska, pracownik socjalny, kilka razy odwiedzała jej mieszkanie. Proponowała jej stałą opiekunkę społeczną. Pani Irena nie chce żadnej opieki. Ze względu na wysoką emeryturę, która przekracza wszystkie możliwe granice uprawniające do otrzymania zasiłku, nie jest objęta żadną stałą pomocą finansową Ośrodka. Nawet jak kiedyś dostała pieniądze na węgiel, to też nie paliła w piecu. Panie z

Ośrodka dwa lata temu zorganizowały wielkie sprzątanie, pobieły ściany, doprowadziły mieszkanie do normalnego stanu. Niestety, normalność nie trwała tam długo.

Teresa Kalinowska, kierownik MOP-u myślała o ulokowaniu Maliszewskiej w domu pomocy społecznej.

— Ona nie chce się zgodzić, a na siłę nic nie można zrobić. Chodziła tak całe życie i chodzi tak dalej — mówi kierownik.

— Jest na liście do otrzymania mieszkania — dodaje burmistrz.

To mieszkanie, to jej marzenie, choć nikt nie ma gwarancji, że nie zamieni go w podobną do obecnej norę, że będzie tam mieszkać. Czy tak nagle odzwyczai się od zbierania puszek, kartonów, butelek, najróżniejszych szmat? Czy tak natychmiast przestanie chodzić po kominkach.

Czasami zajrzy do zakładu fryzjerskiego. Ogrzeje się, wypije szklankę herbaty, zobaczy kto się strzyże, a kto ondulację sobie robi.

Czasami wdrapie się po stromych i śliskich schodkach do „Starej Zośki” (ludzie nie znają nazwiska, ona nie chce podać, bo po co?). Pani Zosia w dzień śpi przykryta derką w ciemnym i dusznym pokoju, z którego drzwi prowadzą do pomieszczenia z wielką dziurą w ścianie. Pewnie był tam też kiedyś pokój. Dziś Maliszewska była już u Zośki z wizytą, ale poszła. Ponarzekła, że zimno i się rozstały. Gdzie poszła? Nikt nie wie. Nie ma jej wyjątkowo w kościele, bo akurat nie ma żadnego pogrzebu.

Nie ma jej na pocztce; tego dnia nie płacą emerytury.

Irenę Maliszewską zaniepokoiły ostatnio informacje o niewyłączalności banków. Złękła się, bo przecież tak zawierzyła tej instytucji: co miesiąc emerytura od razu trafia na książeczkę.



Spójrz mi w oczy

Chorobę można rozpoznać wyglądem oczu!

Nauka zajmująca się oceną stanu zdrowia człowieka na podstawie wyglądu tęczówki (kolor, kształt, części oka), to irydologia. Jak określa, metoda ta znana jest od tysięcy lat. Stosowali ją m.in. Egipcjanie i sam Hipokrates. Irydologia powróciła do łask w połowie XIX wieku. Każda metoda ma swoje dobre i złe strony. Przede wszystkim określa konkretnie schorzenia, wskazuje, które miejsce w organizmie jest zagrożone. Nawet wrodzone skłonności do zapadania na pewne choroby zakodowane są w tęczówce! Irydologia pomaga w diagnozowaniu chorób, gdy objawy schorzenia są minimalne i trudno je wykryć przy pomocy konwencjonalnych badań. Umożliwia również kontrolę przebiegu leczenia i informuje o jego skuteczności. Jak się okazuje, zmiany w tęczówce zachodzą równoległe ze zmianami w danym narządzie. Tęczówka jest więc swoistym barometrem organizmu, co oznacza jej powiązanie z całym ustrojem człowieka. Wynika to przede wszystkim z jej budowy. Tęczówka bowiem ma bardzo wyraźny system nerwowy i krwionośny. W ten sposób odbiera sygnały z całego organizmu o stanie jego poszczególnych narządów, zmieniając swoją strukturę i barwę. Tęczówka objętuje również sposób odżywiania organizmu. Badanie irydologiczne tęczówki odzwierciedla objawy toksycznych substancji znajdujących się w tkankach. Tęczówka bezbłędnie pokaże np. czy pacjent jest palaczem! Informuje też o stanie psychicznym, trybie życia, warunkach pracy.

Współczesna medycyna wykorzystuje więc, że irydologia ma spełnienia, jako metoda uzupełniająca w diagnostyce, ważną rolę w profilaktyce chorób.

Ale irydologia, to nie tylko diagnostyka, ale także terapia. Wykorzystuje się w niej światło określonej fali. Jego wiązka kierowana jest na odpowiadające choremu narządowi miejsce tęczówki. W ten sposób pobudza się narząd do walki ze schorzeniem. Przy pomocy światła kierowanego na tęczówkę można też wpływać na system nerwowy, co jest szczególnie ważne w leczeniu chorób o tym podłożu.

Barwę oku nadaje właśnie tęczówka, która tuż po urodzeniu ma z reguły kolor niebieski. Różniejsze desenie na tęczówce bardzo indywidualnymi. Niektórzy uważają, że można z nich korzystać w celu identyfikacji zamiast odcisków palców. Wciąż jeszcze nie znamy wszystkich tajemnic naszego oka.

Świadek światłości



Pytanie Intymne



Zauważyłem na swoim członku niewielkie, białoróżowe pęcherzyki, rozsiane w kształcie korony. Nie są one bolesne. Nie wiem, czy jest to choroba. Do tej pory jeszcze nigdy nie współżyłem z dziewczyną. Teraz obawiam się, że mógłbym zarazić swoją partnerkę.

Często się onanizowałem. Zdało mi się, że robiłem to brudnymi rękoma.

Chciałbym dowiedzieć się, czy mogę się pozbyć tej dolegliwości. Czy muszę iść do lekarza. Wolałbym kupić sam lekarstwo w aptece i wyleczyć się na własną rękę.

Szesnastolatek

Nie ma możliwości leczenia tego typu zakażeń samodzielnie. Czekaję więc wizyta u lekarza. Zresztą, trudno jednoznacznie określić to zakażenie. Prawdopodobnie jest to zakażenie jednym z typów wirusa herpes. Wirus ten powoduje różne choroby: opryszczkę, półpasiec.

Osoba z nie wyleczonym zakażeniem wirusowym może zarazić swojego partnera w trakcie stosunku płciowego. Jest to ważne, by unikać kontaktów, bowiem nieleczony zakażenie szyjki macicy może prowadzić do dysplazji, a w konsekwencji do choroby nowotworowej.

Wirus herpes, wywołujący opryszczkę, jest według lekarzy sygnałem obniżenia odporności immunologicznej organizmu.

Dlatego musisz zgłosić się do lekarza dermatologa i nie leczć się na własną rękę.



MYŚLĘ O NIM BEZ PRZERWY

Droga Gizelo. To jest chyba jedyne miejsce, by Mu się przypomniać, bo pewnie wyrzuciłby mój list. Poznaliśmy się w zeszłym roku. On, jak mówił, zakochał się od pierwszego spojrzenia; z mojej strony była to raczej zabawa. A potem zaczęło mi na nim zależeć. Teraz jest w Łomży; wiem, że ma „Kontakty”.)

Zaczął się psuć cztery miesiące temu.

Ktoś go widział na dyskotecce,



LEKARZ DOMOWY

Zimą mam zawsze popękane usta. Używam szminek, ale to nic nie pomaga. Poza tym, jeśli jest śnieg i słoneczna pogoda, łzawią mi oczy. Nie wiem, czy mam zakładać okulary przeciw-słoneczne. Wygląda to trochę dziwnie.

Aldona

Wargi nie mają gruczołów łojowych i dlatego nie są naturalnie chronione przed niskimi temperaturami. Podczas mroźnej pogody pękają, szczypią i pierzchną. Trzeba przez cały czas pokrywać je odpowiednimi balsamami, kre-

mami ochronnymi. Specjalne specyfiki można kupić w aptece. Zawierają one zazwyczaj glicerynę, wazelinę, witaminy i filtry ochronne. Dopiero na posmarowane usta można nałożyć szminekę.

Również wrażliwe oczy wymagają starannej pielęgnacji. Nie ma nic złego w noszeniu okularów przeciwsłonecznych zimą. Promienie słońca odbijają się od śniegu i w ten sposób zwiększa się natężenie światła. Okulary zapobiegają zmarszczkom, bowiem nie trzeba wówczas mrużyć oczu. Jeśli ma Pani oczy skłonne do

POD PARAGRAFEM

Zachorowałam w okresie wypowiedzenia umowy o pracę. Mimo tego, że okres wypowiedzenia dobiega końca, jestem niezdolna do pracy. Czy z powodu mojej choroby mogę liczyć na wydłużenie okresu wypowiedzenia i jak długo będę mogła pobierać zasiłek chorobowy.

Czytelniczka z Łomży

W Pani przypadku umowa o pracę rozwiąże się z upływem okresu wypowiedzenia. Jeżeli jednak nadal będzie Pani niezdolna do pracy z powodu choroby, to przez okres 180 dni przysługuje prawo do zasiłku chorobowego. Okres pobierania zasiłku może być wydłużony do 270 dni, jeśli stan zdrowia pracownika rokuje odzyskanie zdolności do pracy. Nie później niż na 60 dni przed zakończeniem okresu zasiłkowego lekarz, który prowadzi leczenie pacjenta w warunkach domo-

wych ewentualnie w szpitalu przeprowadza badanie i ocenę, czy stan zdrowia pracownika, rokuje odzyskanie zdolności do pracy przed zakończeniem okresu zasiłkowego lub uzasadnia wystąpienie z wnioskiem o ustalenie prawa do renty inwalidzkiej. Jeżeli istnieje konieczność przedłużenia prawa do zasiłku chorobowego, lekarz powinien poinformować pracownika o celowości niezwłocznego wystąpienia przez niego z odpowiednim wnioskiem o to przedłużenie, a następnie w przedłożonym wniosku dokonuje odpowiedniego wpisu. Dodajmy, że pracodawcy mają obowiązek, przy udziale zakładowych organizacji związkowych i organów służbowych zdrowia, systematycznie analizować kształtowanie się absencji chorobowej i jej przyczyny.

Pracownikowi, który po wy-

żawienia, to albo w ogóle nie powinna Pani malować rzęs, albo używać jedynie tuszu wodoodpornego. Skóra wokół oczu jest wrażliwa i wymaga pielęgnowania odpowiednimi kremami.

Zimą należy także pamiętać o dokładnej pielęgnacji całej twarzy. Pod wpływem niskiej temperatury skóra szybciej niż zwykle traci wodę, przesusza się. Zgubne są także gwałtowne zmiany temperatury: rozgrzane mieszkania i duży mróz. Dlatego koniecznie trzeba używać kremów, które nie dopuszczają do wysuszenia, a także łagodzą podrażnienia.

Na dobre samopoczucie warto wypić rano podgrzaną szklankę wody mineralnej, jeść dużo witaminy C (jest w kapuście kiszzonej i cytrusach), a także pić herbaty ziołowe.

jest nadal niezdolny do pracy, a dalsze leczenie lub rehabilitacja rokuje odzyskanie zdolności do pracy, przysługuje świadczenie rehabilitacyjne. Czas jego pobierania nie może przekroczyć 12 miesięcy. Świadczenie rehabilitacyjne wynosi 75 procent wynagrodzenia, które stanowiło podstawę wymiaru zasiłku chorobowego. Jeżeli niezdolność do pracy nastąpiła wskutek wypadku przy pracy, wypadku w drodze do pracy, lub wskutek choroby zawodowej – 100 procent wynagrodzenia.

Obowiązujące przepisy dają pracodawcy możliwość zwolnienia pracownika w trybie natychmiastowym, jeżeli niezdolność do pracy wskutek choroby trwa np. dłużej niż 3 miesiące, gdy pracownik był zatrudniony u danego pracodawcy krócej niż 6 miesięcy ewentualnie dłużej niż okres pobierania zasiłku, gdy pracownik pracował w zakładzie co najmniej 6 miesięcy lub jeżeli niezdolność do pracy została spowodowana wypadkiem przy pracy lub chorobą zawodową.

ktoś z dziewczyną, ktoś widział go pijanego, jak... Szok dla mnie.

Tak mnie kochał, a tu takie rzeczy. Po prostu, patrząc mi prosto w oczy, kłamał! Nie wytrzymałam. Pojechałam do niego. Uderzyłam go w twarz. Dwa razy. I wyszłam. Dopiero potem się rozplakałam.

W grudniu obchodzilibyśmy pierwszą rocznicę naszego poznania. Myślę o Nim bez przerwy. Na zajęciach, w autobusie, wszędzie. Nie mogę się od niego uwolnić, Gizelo, bo przecież był bardzo kochany. Opiekuńczy, czuły, troskliwy. Byliśmy dla siebie stworzeni. Był pierwszym, przy którym czułam się piękną, pożądaną dziewczyną.

Myślę, że wtedy to był tylko nieważny incydent. Jestem zbyt impulsywna. Odezwiw się, Wiking! Nie wierzę, że mnie już nie kochasz.

„Puma”

OFERTY

Nie masz nikogo, kto by Cię kochał? Napisz do mnie. Mam 25 lat

(195/90), jestem sympatycznym, wyrozumiałym, nie palącym, przystojnym szatynem. Pragnę poznać Panią materialnie niezależną, miłą i równie samotną, jak ja. Odpiszę na każdy list.

Robert Zaręba
ul. Kościuszki 30A
83-200 Stargard Gd.

Nie pragnę wiele: chciałbym mieć kogoś, kto zapełniłby pustkę w moim życiu. Za odrobinę ciepła i miłości dam wszystko, co jest we mnie najlepsze. Kawaler (35/176) spod znaku Ryb, bez nałogów, spokojnego usposobienia. Nie lubię kłamstwa i wulgarności. Cenię szczerość, wyrozumiałość, tolerancję. Jestem z katolickiej rodziny, wierzący, praktykujący. Pragnę poznać Panią do 38 lat, miłą, spokojną, wierzącą. Nie musi być królową. Zwykłą, kochającą kobietą, ceniącą życie rodzinne. Może być z dzieckiem. Foto mile widziane. Odpowiem na każdy list.

Zbigniew Jankowski
ul. Turowska 95/2
59-920 Bogatynia

Jeżeli szukasz przyjaciela, a jesteś samotnym, miłym chłopakiem, w wieku 16-20 lat, napisz do mnie. Obiecuję, że odpiszę.

Agnieszka Koczyk
Os. Orłowiec 50/11
44-280 Rydułtowy

Mam 16 lat, jestem Wagą o niebieskich oczach. Moje hobby, to dobra muzyka. Mile widziane listy od chłopaków i dziewcząt z poczuciem humoru, lubiących dobrą zabawę, interesujących się przyrodą i małymi zwierzątkami.

Sylwia Grzywacz
Kiełpin 1
89-500 Tuchola

Oferty zamieszczamy bezpłatnie. Prosimy tylko o dołączenie dwóch znaczków pocztowych po 3500 zł. Nazwisko i adres można zastrzec do wiadomości redakcji.

KONTAKTY





SZANSE I ZAGROZENIA OŚWIATY NIEPUBLICZNEJ

Uczestniczyłam w konferencji „Szanse i zagrożenia oświaty niepublicznej” zorganizowanej w Giżycku przez kuratora suwalskiego. W konferencji tej brali udział kuratorzy i nauczyciele szkół niepublicznych z 5 województw: suwalskiego, olsztyńskiego, ostrołęckiego i łomżyńskiego. Byli tam również przedstawiciele rodziców dzieci z tych szkół.

Miałam przyjemność spotkać tam pasjonatów oświaty niepublicznej, ludzi, którzy borykają się z trudnościami lokalowymi, finansowymi i moralnymi:

– lokalowymi dlatego, iż nie w każdym z miast wojewódzkich czy w obrębie województwa ludzie ci, którzy pragną swym uczniom stworzyć właściwe warunki nauki i wychowania, znajdują oparcie we władzach lokalnych. Stawiają sobie jednak za punkt honoru wywalczenie jakiegoś pomieszczenia na szkołę i toczą boje. Często z pożądanym skutkiem.

– finansowymi dlatego, iż dzieci uczące się w szkołach niepublicznych są jakoby „półwartościowe”, gdyż otrzymują z państwowego „garnusz-

ka” tylko 50 proc. tego, co otrzymują uczniowie szkoły państwowej. A przecież ich rodzice są także płatnikami podatków, z których utrzymuje się „budżetówka”.

– no i wreszcie moralnymi, jakże bowiem trudno rozwiązać w środowisku mit, że jest to szkoła elitarna, szkoła dla bogatych. To nie jest, proszę Państwa, szkoła elitarna, ale ma szanse kształcić przyszłe elity, bowiem pracuje w normalniejszych warunkach. Nie jest przepelniona, rozkrzyczana, rozhukana. Panuje tu atmosfera jak w nieco liczniejszej rodzinie (klasy liczą maksymalnie 10 uczniów).

Jest to szkoła, w której kształcą swoje dzieci ci rodzice, którzy czują potrzebę inwestowania w nie, którzy pragną, by szkoła dla ich dziecka była miejscem przyjemnym i bezpiecznym, o co trudno w tych molochach liczących ponad 2 tys. dzieci. Dziecko sześć- czy siedmioletnie, kiedy znajduje się w klasie trzydziestoosobowej czy nawet liczniejszej, nie może, przynajmniej na początku, czuć się dobrze, normalnie (stąd tyle nerwic szkolnych); kochać tę szkołę.

Przyznam, że z zazdrością słuchałam relacji p. dyrektora szkoły niepublicznej z Augustowa (miasto o połowę mniejsze od Łomży), która mówiła, że jej szkoła liczy 120 uczniów (nasza Społ. Szkoła Podstaw. na Rybakach – 61), a zapisy sięgają 2001 roku, czyli o miejsce w tej szkole zabiegają rodzice dzieci dopiero co urodzonych. Nie sądzę, by ludzie w Augustowie odbiegali tak znacznie zamożnością od łomżan.

Daleka jestem w swoich rozważaniach od stwierdzenia, że w szkołach publicznych nauczyciele nie starają się, by ich uczniowie czuli się dobrze i bezpiecznie. Wiem jednak, że pewne sprawy są nie do przewyciężenia (choćby liczebność klas), gdyż sama całe swoje zawodowe życie spędziłam w takich szkołach. Znam warunki, w jakich przebywają i uczą się dzieci w szkołach niepublicznych, to upoważniło mnie do zabrania głosu w tej sprawie. Sądzę, że w naszym mieście jest wiele rodzin, które stać na opłacenie czesnego w szkole społecznej. Należałoby jednak przełamać pewne stereotypy, pewne mity, które, jak wszys-

kie mity, stawiają nas w świecie nie-realnym.

Barbara Komosa
KZ Oświaty NSZS „S”

Z PRAWA NA LEWO

Koalicja Konserwatywna wobec idei samorządów, polityki podatkowej koalicji SLD-PSL oraz referendum konstytucyjnego

1. Samorząd terytorialny jest jednym z fundamentów ustroju III Rzeczypospolitej. Koalicja konserwatywna opowiada się za wzmocnieniem pozycji samorządu, decentralizacją państwa i ustabilizowaniem władz wykonawczych w gminach.

Wzmocnienie pozycji samorządu powinno dotyczyć przede wszystkim przekazania wszystkich zadań o charakterze lokalnym władzy samorządowej.

Należy stworzyć dla gmin stabilne źródła dochodu (większy udział w podatku dochodowym), gdyż pozycja gminy ściśle jest uzależniona od jej sytuacji finansowej.

Program decentralizacji państwa oznacza wprowadzenie w życie zasady przekazania społecznościom lokalnym prawa do administrowania wszelkimi sprawami o charakterze lokalnym. Ponieważ samorząd gminny może przejąć jedynie część zadań o charakterze lokalnym, konieczne jest wprowadzenie drugiego poziomu: powiatu samorządowego. Koalicja Konserwatywna opowiada się za niezwłocznym rozpoczęciem reformy powiatowej i rozpisaniem wyborów w połowie kadencji obecnie urzędujących rad gminnych.

2. Koalicja Konserwatywna wyraża sprzeciw wobec przyjęcia przez koalicję SLD-PSL w Sejmie i Senacie projektów ustaw zwiększających obciążenia podatkowe.

Zmiany w obowiązujących ustawach podatkowych, a w szczególności w podatku dochodowym (zachowanie podwyższonych stawek podatkowych) i w podatku od towarów i usług (zwiększenie ilości podmiotów gospo-

darczych zobowiązanych do naliczania podatków VAT), jak również wprowadzenie nowego podatku od sprzedaży akcji na giełdzie w połączeniu z równoczesnym brakiem koncepcji reform finansowania sfery budżetowej i ubezpieczeń społecznych oznacza przełożenie na barki społeczeństwa odpowiedzialności za finansowanie rosnących zobowiązań rządu. Opodatkowanie w obecnym momencie obrotów giełdowych wpłynie negatywnie na rozwój polskiego rynku papierów wartościowych. Polityka ekonomiczna koalicji SLD-PSL stanowi potwierdzenie, wbrew propagandzie Strategii dla Polski rząd nie ma żadnego projektu reformy finansów publicznych, a jego decyzje powodują zniechęcenie obywateli do aktywności gospodarczej oraz zubożenie społeczeństwa.

3. Uważamy, że lewica przekreśliła szansę na zawarcie szeregowego kompromisu konstytucyjnego. Zachodzi niebezpieczeństwo nadania nowej konstytucji charakteru socjaldemokratycznej deklaracji w zakresie ustroju państwa, polityki gospodarczej i socjalnej. W obliczu referendum konstytucyjnego będziemy wypowiadać się z odrzuceniem projektu w przypadku jego niezgodności z zasadami:

- 1) pełnej ochrony praw jednostki i rodziny, p.w. prawa do życia
- 2) uznania własności prywatnej jako zasady ustrojowej,
- 3) dobra wspólnego jako naczelnej zasady konstytucyjnej,
- 4) ochrony podstawowych praw społecznych,
- 5) prawnej i finansowej samodzielności samorządu terytorialnego,
- 6) autonomii i współpracy Kościoła i państwa oraz przyjęcia konstytucyjnych podstaw kontaktów między RP a Stolicą Apostolską.

Zenon Krajewski
członek Krajowej
Rady Politycznej

Nie zostać w tyle

Rozmowa z JERZYM STYPUŁKOWSKIM,
przewodniczącym Rady Gminy w Kuleszach Kościelnych

– Czy nowa rada gminy jest tak samo młoda jak jej przewodniczący?

– Tylko trochę starsza. Średnia wieku naszych radnych na pewno nie przekracza 35 lat. Nasi wyborcy postawili na młodość i chyba na fachowość. W naszym gronie jest jedna kobieta, była nauczycielka, a pozostali radni są rolnikami. I nie powinno to nikogo dziwić, gdyż gmina jest typowo rolnicza. Pracujemy zatem wszyscy dla siebie, a także dla innych. Jakoś radzimy sobie z bieżącymi problemami, a nasze sesje przebiegają bez spieć.

– Ostatnio w gminach dyskutowana jest decyzja przejścia szkół. Czy Pańska Rada już zdecydowała?

– Tak, zdecydowała. Wiemy, że nie stać nas na przejście szkolnictwa. To bardzo kosztowna i kłopotliwa kwestia. Szkolnictwo wiejskie od lat jest niedofinansowane. My, choć budżet gminy jest skromny, bo przecież tworzą go tylko podatki, ile możemy, dokładamy do oświaty. Tam przecież uczą się nasze dzieci, nie możemy ich skazywać na złe warunki. Z budżetu gminy zakupiliśmy autobus, którym dowożone są dzieci. Dowóz i utrzymanie oddziałów

przedszkolnych kosztuje około 8 milionów zł.

– Nad czym będziecie pracować w czasie obecnej kadencji?

– Pomysłów jest sporo i musimy je realizować, by nie zostać w tyle. W 1995 roku większość budżetu planujemy przeznaczyć na telefonizację gminy. Teraz są takie sytuacje, że we wsi jest tylko jeden telefon. Ludzie chcą już żyć inaczej. Na około 700 rodzin aż 520 zgłosiło chęć posiadania telefonu. Równie poważną część budżetu przeznaczamy na budowę gminnego wysypiska śmieci. Liczymy, że w tej inwestycji pomoże nam trochę ochrona środowiska, będziemy ubiegać się o dotacje. W ubiegłym roku na drogi wydaliśmy 1200 mln zł. Asphalt położyliśmy w trzech kierunkach. Ale w tym roku nam na asfaltowanie nie starczy. Możemy tylko łątać bieżące dziury. Przez gminę będzie przebiegał gazociąg z Rosji do Europy Zachodniej. Uważamy, że jest to dla nas wielka szansa. Chcemy ją wykorzystać i znów liczymy trochę na wsparcie z zewnątrz. Poza tym nasza gmina, tak jak i inne miejscowości pięknieje. Mamy na miejscu bibliotekę, budynek OSP, piekarnię, kilka sklepów. Tu również żyje się wygodnie.

Trzynaste dziecko baby-jagi

Rozmowa z DARIUSZEM BRODZIKOWSKIM,
przewodniczącym Rady Gminy w Zarębach Kościelnych

– Pańska gmina leży na obrzeżu województwa; ciekawe co napisaliście w „ankiecie premiera Pawlaka”?

– Cały czas czujemy się jak trzynaste dziecko baby-jagi. Jesteśmy na końcu i chyba prawie przez wszystkich zapomniani. Inne gminy dostawały pieniądze na remont i utrzymanie w dobrym stanie dróg wojewódzkich, my musimy dziury łątać sami. Budżet jest skromny, a ostatnio „cerujemy” właśnie drogi wojewódzkie. Żeby dojechać z jakąś sprawą do stolicy województwa, potrzeba na to całego dnia. Za każdym razem jest to wielka wyprawa. Natomiast do Ostrowi Mazowieckiej mamy 16 kilometrów. Taki odcinek można przejechać rowerem. Więc chyba nic dziwnego, że opowiadaliśmy się za powiatami i w naszej sytuacji za przynależnością właśnie do powiatu Ostrowi Mazowieckiego.

– Po tej deklaracji czekacie na zmiany administracyjne?

– Czekamy, ale nie z założonymi rękoma. W gminie średnio na wieś przypada jeden telefon. W czasie jesiennych wyborów sołtysa badaliśmy, jakie jest zainteresowanie telefonizacją. Okazało się, że bardzo duże. Podpisaliśmy już pierwsze umowy i wiosną zaczniemy się telefonizować. Rolnicy

włączyli się finansowo i oferowali swoją pracę. Podobnie zresztą przy budowie dróg. Mamy też problem z wodą: Zaręby Kościelne nie wodociąg. Teraz będziemy ciągnąć dalsze nitki. Oczywiście na tyle, ile starczy nam pieniędzy. Wystąpiliśmy też o dotację, bo 10-miliardowy budżet wszystkich naszych planów nie udźwignie. Dużo wydajemy oświatę. Prowadzimy aż siedem szkół, żeby dzieci nie musiały dojechać. Nie chcemy też, by Zaręby opuściło „czarne muzeum”, planujemy budowę centrum kultury gminnej, w którym znalazłoby się muzeum, świetlica, biblioteka.

– Jest Pan leśniczym, jak ocenia Pan gospodarkę leśną na swoim terenie?

– Mamy około dwa tysiące hektarów lasów prywatnych i 700 hektarów państwowych. Gdy zmienią ustawy, w pierwszym roku możemy mówić o gospodarce rynkowej prywatni właściciele cięli drzewo opowiedzenia. Teraz gospodarzą kolekcjonalnie. Oczywiście, jak wszędzie, tak i u nas są wypadki, że komuś chce się gospodarzyć i wtedy traci i sprzedaje. Ale nie jest to poważny problem, raczej wyjątki.



• „PROFESJONALIŚCI” – sensacyjny, prod. USA. Reż. Dominik Graf. Występują: Herbert Knaup i Kajta Flint.

Świat polityki nie stroni od przestępców i brudu. W czasie operacji policyjnej szef oddziału specjalnego rozpoznaje w przestępcy swojego dawnego koleżę. Dynamiczna akcja, brutalne sceny i wartka fabuła to atuty tego filmu.

• „POWIETRZNY POŚCIG” – sensacyjny, prod. USA. Reż. William Graham. Pilot śmigłowca zamieszany zostaje w napad na jeden z dużych banków. Bohater filmu stara się przeskoczyć bandytom. Doskonałe, mrozące krew w żyłach sceny powietrzne, dobre efekty specjalne.

• „ULICE GNIEWU” – sensacyjny, prod. USA. Reż. Aristide Sumatra. Występują: Mimi Lesseos i Ira Gold.

Melody Sails, mistrzyni wschodnich sztuk walki rzuca służbę w siłach specjalnych i rozpoczyna pracę dziennikarki w jednej z gazet w Los Angeles. Przypadkowo jest świadkiem brutalnego morderstwa młodej dziewczyny. Tropiąc sprawców, trafia na ślad przestępczej organizacji, czerpiącej zyski z prostytucji i narkotyków. W filmie jest pełno okrutnych i brutalnych scen. Tylko dla dorosłych.

• „ZAGINIONY BLUES” – obyczajowy, prod. USA. Reż. Walter Hill. Występują: Ralph Macchio i Joe Seneca.

Siedemnastoletni chłopak uczy się w szkole muzycznej klasycznej gry na gitarze. Prawdziwą jego miłością jest blues. Kiedy odkrywa, że w miejscowym domu opieki społecznej mieszka członek legendarnej grupy bluesowej – postanawia odkryć zagadkę zaginionego utworu tej grupy. Zaprzyjaźnia się ze starym muzykiem. Piękna opowieść o przyjaźni, muzyce i sztuce.

• „ANIOŁ ZAGŁADY” – sensacyjny, prod. USA. Reż. Charles Philip Moore. Występują: Maria Ford i Charlie Spradling.

W zdegenerowanym środowisku gwiazd rocka wybuchła panika. Jedna z kontrowersyjnych piosenek zostaje zamordowana. Zabójca zapowiedział następne ofiary. Policji nie udaje się schwytać zabójcy. Samotną grę rozpoczyna dziewczyna, ufna w swoje umiejętności strzeleckie.

Wszystkie filmy poleca sieć wypożyczalni video „DEDA”: ŁÓŻA, Al. Legionów 7, ul. Broniewskiego 14, ul. Ks. Janusza; NOWOGRÓD, ul. 550-lecia 1 i STAWISKI, kawiarnia „Doris”.

Łomżyńska Galeria „Bonar” prezentuje „Kapliczki” Wojciecha Załęskiego z Supraśla, absolwenta Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Pięknych w Gdańsku.

Artysta, zauroczony folklorem Grodzieńszczyzny przez miejsce urodzenia i Białostoczczyzny przez miejsce zamieszkania, zaskakuje zupełnie nową formą i treścią przyrodnej kapliczki, odwiecznego elementu polskiego krajobrazu. Inspiracją „Kapliczek” stały się wędrówki Wojciecha Załęskiego do białostockiej ziemi.

Dla niego ważny jest czas: przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, wyrażony w przedmiotach wciąż obecnych w naszym życiu, którym nadaje rangę relikwii. Cykl rzeźb „Kapliczki” co prawda nawiązuje w swej formie do tradycji wiejskich ołtarzyków, ale pozbawiony jest figurki Chrystusa, Matki Bożej czy świętych. Każda kapliczka, to swoiste przesłanie z wyrytym napisem, datą i autentycznymi przedmiotami, które stanowią element ludzkiego życia. Refleksja nad przemijaniem miesza się z nostalgią, wartościami narodowymi, lecz bez patosu i narzucania swoich odczuć. Oto przedmioty zakłute w drewno i czas; wszystko, co

pozostaje po człowieku: stare fotografie, klamerka, broszka, guziki, spinka, łyżka, naboje. Tych ostatnich artysta szukał w miejscach walk. I przesłanie wyryte na kapliczkach: „Dla nienarodzonych jeszcze żołnierzy wroga”, „Dla śladów życia”, „Dla odpływającego czasu”, „Dla nieobecnych”, „Dla zapomnianych”, „Dla tego, czego nie wiem”, „Emigrantom”, „Dla mądrych, do brych i łagodnych”, „Sybirakom”. Ta ostatnia kapliczka powstała z syberyjskiego modrzewia, a jej przejmująca wymowa ma postać haftu, wykonanego przez żonę zesłańca.

Nie ma w tych rzeźbach miejsca na obco brzmiące słowa. Każdy z nas idzie przez życie z bagażem własnych doświadczeń i refleksji. Ale może są i takie, które artysta dopiero nam uświadamia?

Lecz jest w jego twórczości także hołd i dla modlitwy, i afirmacja życia.

Oto napis wyryty na kapliczce „Dla modlitwy”:

Rozpaliłem ogień nad rzeką
w chłodny dzień.
Dotknąłem kamienia – milczał,
Milczała woda.
Dotknąłem serca nadziei,
biło mocno.
Końca dobiega dzień.
Szukam Cię w myślach. Panie.
Serce zwolniło rytm.
Jesteś po drugiej stronie Ciszzy.

Wystawa czynna jest do połowy stycznia 1995 roku.

JANUSZ BERNER

Mydło z łabędziem

„Są dwie najstraszliwsze rzeczy na świecie. Wojna i małżeństwo z poetą lub literatem. Aktor też właściwie nie człowiek... Tak mawiała moja matka, patrząc na mnie z troską w oku. Być może dlatego, że miałam szczególnie sentyment do ludzi pióra, co w jej pojęciu było jednoznaczne z absolutnym wykołajaniem. Pewnego dnia odkryła nagle ze zgrozą, że nie bawię się już lalkami, natomiast wykazuję złe skłonności do czytania w nadmiarze książek, pisania pamiętników i do głębokich zamyśleń. Wtedy właśnie postanowiła wydać mnie za mąż. Oczywiście za człowieka solidnego i na stanowisku. Adwokata lub lekarza. Ojciec opowiadał się raczej za wykształceniem technicznym, jako że taki facet będzie spokojny, daleki od fantazji, a bliski robieniu pieniędzy, co jest nie do pogardzenia w małżeństwie.”

Tymi słowami rozpoczyna się wydana w 1994 roku przez wydawnictwo ANTA powieść Krystyny Nepomuckiej „Mydło z łabędziem”. Jest to utwór w dużej mierze autobiograficzny, ale przede wszystkim książka niezafalszowana, opisująca Polskę bez propagandowego makijażu.

Napisała ją autorka w latach siedemdziesiątych na konkurs. Nagrody nie otrzymała, gdyż – jak ją poinformowano – „utwór nie odpowiada warunkom konkursu”. Powieść zakwalifikowano jednak do druku, być może dzięki osobistej rekomendacji Jarosława Iwaszkiewicza. Podpisano z autorką umowę wydawniczą, ale... od wydania pierwszy edytor odstąpił. Kilku innych również nie zdecydowało się na druk.

W kwietniu 1981 roku umowę na książkę podpisało olsztyńskie POJEZIERZE. Cenzura wyraziła zgodę. Lecz gdy wybuchł stan wojenny, zmieniły się czasy i cenzor. Tekst zakwestionowano. 25 kwietnia 1983 roku autorka otrzymała list następującej treści: „Z przykrością zawiadamiamy, że z powodu zakazu rozpowszechniania przez Główny Urząd Kontroli Publikacji i Wido-wisk w Warszawie z 1 kwietnia br. powieści »Mydło z łabędziem« zmuszeni jesteśmy rozwiązać umowę wydawniczą na powyższą książkę”. W swoim czasie wysoki funkcjonariusz Wydziału Kultury KC PZPR po dygnitarSKU grzmiał w trakcie narady tymi słowami: „Ingerencja cenzury dopuściła do zatrzymania w tym roku w całości zaledwie dwóch książek. Jedną z nich to »Mydło z łabędziem« Krystyny Nepomuckiej – przynosząca jaskrawo niesprawiedliwy, tendencyjny i drwiący obraz lat powojennych. (...) Nie może więc być miejsca dla tekstów pełnych politycznych pomówień, dla jawnych manifestacji antyradzieckich, dla orwellowskich oskarżeń pod adresem komunizmu i naszych powiązań społeczno-politycznych, dla wykorzystywania historii do manifestacyjnych działań w subtelnej i wrażliwej materii narodowej świadomości.”

W 1987 roku POJEZIERZE ponownie podpisało z autorką umowę, ale książki, niestety, nie mogło opublikować. Ukazuje się ona dopiero teraz.

Krystyna Nepomucka: „MYDŁO Z ŁABĘDZIEM”, Wydawnictwo ANTA, Warszawa 1994, s. 221.

Dzisiaj ZBIGNIEW CIBOROWSKI, członek Łomżyńskiego Towarzystwa Fotograficznego, przedstawia błędy niewłaściwego naświetlenia.

Naświetlenie

• **Zdjęcie ma zaciemnione kółko naróża.** Przyczyną jest krótka ogniskowa obiektywu (32-38 mm), który ma dość uproszczoną konstrukcję i daje kolistą rozkład jasności obrazu. Zdarza się to w większości najtańszych aparatów (patrz I grupa), które nierzadko mają plastikowe soczewki w obiektywie (brak niebieskofioletowego po-blasku szkła). Cecha ta jest założona konstrukcyjnie.

• **Zdjęcie wykonane pod słońce jest ciemne, a tło jasne.** Błąd wynika z tego, że automatyka aparatu (II i III grupy) zmierzyła światło jasnego tła i tym samym motyw nie został doświetlony. Poprawić obraz można tylko przez włączenie lampy błyskowej, która doświetli motyw. Ten sam efekt może wystąpić przy fotografowaniu nad wodą!

• **Całe zdjęcie jest zbyt ciemne.** Przyczyną tego zjawiska może być wiele. Należą do nich najczęściej:

– źle nastawiona czułość filmu (w aparacie)

– zbyt słabe oświetlenie motywu, a fotograf nie włączył lampy błyskowej

– rozładowane baterie zasilające lampę błyskową, która nie daje pełnego światła

– zbyt duża odległość motywu w stosunku do siły błysku (lampa te nie świecą dalej niż 3-4 m)

– zbyt niska czułość użytego filmu (proponuję używać filmów 24-27 DIN (200-400 ASA).

• **Na zdjęciu znajdują się duże plackowate nieostre plamy.** Przyczyną tego zjawiska jest mimowolne zasłonięcie pola widzenia obiektywu palcem lub futerałem aparatu.

• **Zdjęcie przecinają podłużne, żółtopomarańczowe pasy.** Zaświetlenia te powstają z powodu nieuszczelnienia kasety, aparatu lub są wynikiem przypadkowego otwarcia tylnej ścianki aparatu. Należy pamiętać

o zwinieniu filmu do kasety po wykonaniu ostatniego zdjęcia i rozładowaniu aparatu w miejscu zaciemnionym.

• **Białe zaświecenia na obrazie wykonanym z lampą błyskową.** Przyczyną jest odbicie światła błysku od szkła lustra lub błyszczącego przedmiotu znajdującego się na wprost aparatu. Trzeba więc zwracać uwagę na tło, szczególnie podczas fotografowania w pomieszczeniu.

• **Ludzie na fotografii mają czerwone źrenice oczu.** Ten często spotykany defekt jest spowodowany odbiciem światła lampy błyskowej od siatkówki oka. Żeby uniknąć „króliczych oczu” trzeba spowodować, aby fotografowani nie patrzyli wprost w obiektyw aparatu. Możemy w momencie robienia zdjęć zamachać wyciągniętą ręką, co odwróci uwagę modela od aparatu. W aparatach droższych konstruktorzy zastosowali tzw. „przebłyski wstępne”, które mają na celu zawężenie źrenicy tak, aby nie było odbicia. Jedynym sposobem uratowania istniejących już zdjęć „czerwonych oczu” może być precyzyjne „wykropkowanie” źrenicy czarnym cienkopisem tuszowym.

• **Osoby na pierwszym planie są prześwietlone, a w głębi – ciemne.** Wada ta ma swoją przyczynę w tym, że lampa błyskowa daje tzw. „płaskie światło” i prześwietli osobę będącą w odległości 1 m od aparatu, a nie doświetli w odległości 5 m. Zapobiec temu możemy tak:

– grupy ludzi fotografować z odległości 2-4 m

– postarać się o dobre oświetlenie pomieszczenia

– używać filmu o czułości 200-400 ASA.

Zawsze należy dbać o właściwy stan baterii zasilających aparat.

(Za tydzień: przyczyny nieostrości).





KRONIKA POLICYJNA

ARESZTY I DOZORY POLICJI

- Prokurator rejonowy w Wysokiem Mazowieckiem aresztował tymczasowo 34-letniego Marka K. z Inowrocławia (woj. bydgoskie), podejrzanego o kradzież 600 tys. zł na szkodę Zygmunta B. i Franciszka F., pacjentów szpitala w Wysokiem Mazowieckiem.
- Prokurator rejonowy w Łomży zastosował dozór policji wobec 31-letniego Eugeniusza R. z Zaskrodzia (gm. Kolno), podejrzanego o pobicie Zygryda Ch. i ograbienie go z 350 tys. zł.
- Prokurator rejonowy w Zambrowie zastosował dozór policji wobec 23-letniego Artura G. z Zambrowa, podejrzanego o znieważenie i czynną napaść na policjantów.

CHULIGAŃSTWO

- W Kolnie Krzysztof B. pobił swoją żonę Jadwigę B., która doznała urazu głowy.
- W Ołtarzach Gołaczach (gm. Nur) Stanisław A., będąc pod wpływem alkoholu, w swoim domu podczas sprzeczki uderzył kilkakrotnie nożem lub innym ostrym narzędziem swojego sąsiada Stefana R. Mężczyznę z klutymi i ciętymi ranami brzucha, klatki piersiowej i rąk przewieziono do szpitala.
- Na skrzyżowaniu dróg Wojewodzin-Białaszewo-Dybla (gm. Grajewo) nieznani sprawcy, poruszający się fiatem 125 p, pobili Celinę, Tadeusza i Edwarda D. żądając wydania pieniędzy. Poszkodowani doznali obrażeń ciała.

WYPADKI DROGOWE

- W pobliżu wsi Sikory Pawłowięta (gm. Kobylin Borzymy) kierujący oplem Lech L. z Warszawy zderzył się z fiatem 125 p, którym kierował Witold Z. z Sikor Pawłowiąt, skręcający w lewo. Kierowca fiata i jego pasażer Rafał Z. doznali ogólnych potłuczeń.
- W Mianowie Morgach (gm. Andrzejewo) kierujący fiatem 125 p Jacek O. z Mianowa (gm. Andrzejewo) na łuku drogi zjechał na lewe pobocze i uderzył w drzewo. Kierowca i pasażerka Anna O. doznali obrażeń ciała.
- W pobliżu Czerwonego (gm. Kolno) kierujący fiatem 125 p Józef Z. z Pizsa (woj. suwalskie) potrącił idącego środkiem jezdni Józefa R., który doznał urazu głowy.
- W Łomży na ul. Poznańskiej kierujący fiatem 125 p Jerzy Z. z Ratowa Starego (gm. Śniadowo), będąc w stanie upojenia alkoholowego (3,19 prom.!) najechał na tył fiata 126 p, którym kierował Józef P. z Wygody (gm. Łomża). W wyniku zderzenia pasażerka „malucha”, Jadwiga N., doznała złamania żeber.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE

- We wsi Radziszewo Sieńczuch (gm. Ciechanowiec) z nie zamkniętego garażu przepadł polonez Mieczysława R.
- W Grajewie właściciel baru Ryszard K. zatrzymał 11-letniego Adriana M., miejscowego, który wspólnie z 13-letnim Andrzejem K. i 13-letnim Wiesławem B., także z Grajewa, kilkakrotnie włamał się do baru, kradnąc wódkę i szampana łącznej wartości 3,9 mln zł.
- Z audi Kazimierza Z. z Rogienic (gm. Mały Płock) przepadł radioodtwarzacz, urządzenie elektrycznego sterowania, antena radio-owa, obudowa wlotu powietrza i reflektora. Straty około 20 mln zł.
- We wsi Jakać Borki (gm. Śniadowo) z mieszkania Janiny B. ktoś ukraść kożuch męski, skórzaną damską kurtkę, 20 kg wędliny i 3 butelki wódki. Straty około 17 mln zł.
- W Łomży ze sklepu Marianny S. zniknęła odzież wartości około 10 mln zł.
- W Łomży przed sklepem „Blaszak” Andrzej J. zostawił piłę motorową wartości około 8 mln zł. Natychmiast komuś się przydała.
- W Jedwabnem z restauracji „Parkowa” przepadła wódka i papierosy. Straty 16 mln zł na szkodę GS „Sch”.
- W Krusach (gm. Perlejewo) z domku letniskowego Andrzeja K. z Warszawy ktoś ukraść kolorowy telewizor, lodówkę, kuchenkę gazową z reduktorem i butlą, 2 rowery, czajnik elektryczny, żaluzje, suszarkę do włosów i 12 ręczników łącznej wartości około 13 mln zł.

ZNALEZIENIE ZWŁOK

- W Czyżewie Osadzie w mieszkaniu znaleziono zwłoki 50-letniego Zygmunta M. Przyczyną zgonu było zatrucie alkoholowe.
- W Miastkowie przy ul. Kacpra Wielocha znaleziono zwłoki Zbigniewa W., miejscowego.

INNE

- W Radziłowie w swoim domu powiesił się 43-letni Franciszek S.
- W Mieczach (gm. Rajgród) na naprawiającego samochód Walerija I., obywatela Łotwy, napadło dwóch mężczyzn. Grożąc użyciem pistoletu i bijąc po twarzy twardym przedmiotem, okradli Łotysza ze 140 tys. zł, paszportu, dowodu osobistego i dziecięcych butów wartości 350 tys. zł. Poszkodowany doznał złamania nosa.
- W Zalesiu Starym (gm. Klukowo), podczas przeszukiwania zabudowań Franciszka O. policjanci znaleźli 150 l zacieru, 1 butelkę bimbru i aparaturę do jego produkcji.

CZASOPISMA KSIĄŻKI • GAZETY ETYKIETY OPAKOWANIA INNE USŁUGI POLIGRAFICZNE

Druk na maszynie zwojowej
„ROTOMAN 30”
i maszynach arkuszowych
Krótkie terminy • Wysoka jakość
Konkurencyjna cena

SPÓŁDZIELNIA PRACY PAPIERNICZO-POLIGRAFICZNA »» POGOŃ ««

15-232 Białystok
ul. Mickiewicza 56
tel. 329-174, 321-461, 323-484

Koleżance

MIROSLAWIE WYSOCKIEJ

z powodu śmierci

MATKI

wyrazy głębokiego współczucia

składa:

Dyrekcja, Rada Pedagogiczna,
Pracownicy Administracyjni
i Obsługowi
Szkoły Podstawowej w Piątnicy.



K-3736



KONTAKTY

SPECJALISTA PSYCHIATRA Zofia OBROŁOWICZ, wizyty domowe, Łomża, 18-24-06. K-3724-o

SŁUGI RTV, Łomża, Śniadeckiego (pawilony), tel. 180-001. K-2425

AGROBKI, PARAPETY, SCHODY granit, mozaika marmurowa, lasyko. Łomża, Zawadzka 30, tel. 16-46-54. K-3089-oo

PRZYJMUJEMY-SPRZEDAJEMY omis Sprzętu „SYMPATIA” zaprawa, Łomża, Krótka 3. K-3592-oo

SPRZEDAM MASZYNY szwalnicze nowe i używane. Łomża, Al. Legionów 143 A. F-631

BIZNESPLANY – Łomża, 16-46-82. K-3616-o

WIDEOFILMOWANIE – 189-101. K-3644-o

LEKARZ SPECJALISTA GINEKOLOG, Lech KOSTEWICZ, Ostrołęka ECZYSK 54 A, Tel. 50-64. Pełny akres. Narkoza. K-3741-o

WOMINKI WYKONUJĘ – 713-713. K-3697-o

JĘZYK POLSKI – przystępnie, skutecznie (korepetycje). Łomża, 8-68-41 wieczorem. K-3723

SPRZEDAM M-4. Łomża, tel. 91-128. K-3725-o

SPRZEDAM AUDI 80 (rok 1978). Łomża, tel. 166-376. K-3726

OKAZJA! Dom jednorodzinny, dwa sypialnie, stan surowy zamknięty, możliwość zamiany na mieszkanie w bloku. Łomża, 183-023. K-3727-o

M-2 DO WYNAJĘCIA w Łomży. tel. 19-12-81. K-3728

MASAŻ LECZNICZY mgr Alina WIECIŃSKA dyplomowana masażystka. Łomża, 18-78-78. K-3729

WYJAZDY PO SAMOCHODY do Niemiec, Holandii. Łomża, tel. 60-649. K-3730-o

SPRZEDAM DZIAŁKĘ na os. „Maria”. Łomża, 186-850. K-3731

SPRZEDAM DZIAŁKĘ budowlaną. Łomża, tel. 189-181 lub 160-020. K-3732

SPRZEDAM GOSPODARSTWO rolne o pow. ok. 10 ha k. Zambrowa. budynki murowane i część sprzętu rolniczego. Tel. 71-51-73. K-3735

USŁUGI HYDRAULICZNE, montaż wodomierzy. Łomża, 181-406. K-3738

SPRZEDAM ŻUKA skrzyniowego A-11 (1989 rok). Łomża, tel. 16-30-89. K-3737

SPRZEDAM ŁADE 1500 po wypadku. Niewodowo 43, gm. Piątница. K-3739

SPRZEDAM MASZYNY szwalnicze nowe i używane. Łomża, Al. Legionów 143 A. Fak. 631-o

SPRZEDAM TAŚMOCIĄG z cięgarką do obornika. Łomża, 16-61-12. K-3740

DOM DO WYNAJĘCIA – Łomża, tel. 180-963. K-3742

MŁODE MAŁŻEŃSTWO poszukuje 2-3-pokojowego mieszkania w bloku. Możliwość zapłaty z góry. Łomża, 18-94-54. K-3743

SPRZEDAM M-4 własnościowe w Łomży. Siemiatycze, tel. 55-69-62. K-3744

ZATRUDNIĘ PRACOWNIKÓW – Łomża, 16-51-46. K-3745

SPRZEDAM DZIAŁKĘ budowlaną uzbrojoną. Kupiski Stare, 17-81-28. K-3746

GABINET LEKARSKI – wizyty domowe, ekg, gastroskopie, rektoskopie, dr n. med. Henryk PERKOWSKI, specjalista chorób wewnętrznych i gastroenterologii. Łomża, Makowa 19, tel. 16-07-06, po 16.00. K-3750-o

SPRZEDAM WARTBURGA combi (1988 r.), elektrownię spalinową 4 kW; silnik elektryczny 11 kW. Łomża, 189-222. K-3748

SPRZEDAM DZIAŁKĘ budowlaną 1300 m; Fiat 126p (1989 rok). Łomża, Strzelców Kurpiowskich 2. K-3747

„SPOŁEM” Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Łomży, ul. Nowogrodzka 141 A, sprzeda (cena do uzgodnienia): Żuk skrzyniowy, Żuk kontener, Robur. Tel. 16-36-46 (kierownik transportu). Fak. 632

SPRZEDAM DOM na os. „Maria” i garaż przy Bawelnie. Łomża, tel. 188-801. K-3751

MŁODE MAŁŻEŃSTWO poszukuje mieszkania. Łomża, tel. 187-953. K-3752

SPRZEDAM MASZYNĘ tapicerską używaną ze stołem tanio. 18-22-06. K-3753

SPRZEDAM LEXUS GL 300. Ostrołęka 029 5345. K-3753

SPRZEDAM TOYOTA Camry, Lexus GL-300. Ostrołęka 029 24-74. K-3753

SPRZEDAM M-3 Łomża, 18-19-62. K-3754

SPRZEDAM DOM. Łomża, ul. Sikorskiego 298. K-3756

INSTALACJE SANITARNE. Montaż wodomierzy. Łomża, 187-497. K-01

SPRZEDAM M-3 Łomża, Ks. Janusza 8/54, tel. 18-23-04. K-03

SPRZEDAM FIATA 126p (1991 rok). Łomża, tel. 16-35-83; po 21.00 183-583. K-04

POSZUKUJĘ GARAŻU do wynajęcia na ul. Przykoszarowej. Łomża, tel. 16-35-83, po 21.00 183-583. K-04

SPRZEDAM POLONEZ (1992 r.); Fiat 126p (1990 r.). 18-312 Rutki, ul. Młynarska 14. K-05

SPRZEDAM FIATA 126p (1990 r.). Łomża 18-62-71. K-06

SPRZEDAM ŻUKA skrzyniowego (1990 rok). Jedwabne, 172-648. K-07

SPRZEDAM POLONEZA (1986 r.). Łomża, 18-55-17. K-07

SPRZEDAM DZIAŁKĘ siedliskową Rogienice. Łomża, 189-908. K-02

BAL ŚWIERKOWY sprzedam. Łomża, 16-20-79. K-08

SPRZEDAM CZĘŚCI do Wartburga. Łomża, po 16.00 182-286. K-09

SPRZEDAM ŁADE 2107 (1989 r.). Sławiec 1, gm. Nowogród. K-10

LOKAL DO WYNAJĘCIA w Piątnicy przy ul. Szkolnej 27, o pow. 70 m² z możliwością przeznaczenia na sklep, hurtownię, zakład. Tel. 191-217. K-11

DOM DO WYNAJĘCIA z budynkami gospodarczymi (sklep, hurt, produkcja). Łomża, Al. Legionów 73, tel. 18-58-62. K-12

FIRMA „LOTOS Prim” zajmująca się bezpośrednim marketingiem zatrudni 10 osób w wieku 20-35 lat. Mile widziany samochód. Możliwość zatrudnienia na umowę o pracę. Kontakt osobisty. Łomża, ul. Dmowskiego 1, tel. 185-506 (w godz. 10.00-14.00). K-13

SPRZEDAM POLONEZ 1500 (1987 rok). Łomża, tel. 169-375, po 15.00. K-14

SPRZEDAM TAWRJĘ (1991). Łomża, 184-518. K-15

LOKAL DO WYNAJĘCIA na działalność gospodarczą przy nowym dworcu. Łomża, tel. 18-26-27. K-16

SPRZEDAM CARO 1600 metalic alu felgi, siedzenia lotnicze (I 1994 r.), przebieg 58 tys. km. Łomża, tel. 16-51-79. K-17

KRAWCOWE ZATRUDNIĘ. Łomża, 185-641, po 20.00. K-18

NAPRAWA: pralki, lodówki, kuchnie, bojler, 18-07-07, po 17.00, 18-54-54. Jankowski. K-19-o

PRZEDSTAWICIEL OFICJALNY dealera sprzedaży samochodów VW i Audi. Zawady Przedmieście 13A, godz. 16-19. Łomża, 18-54-07. K-20-o

SPRZEDAM DOM w Łomży, Al. Legionów 66. K-21

DUŻY WYBÓR ŻALUZJI pionowych, poziomych. Najtaniej w regionie. Solidna profesjonalna obsługa. Zachodnie materiały. Łomża, 162-100. K-22-o

SPRZEDAM 126p (1987 r.). Łomża, tel. 18-00-73. K-23

SPRZEDAM BIAŁORUS (koparko-spycharka). Łomża, 160-982. K-24

SPRZEDAM POLONEZ Caro (XII 1991 r.) Łomża, 188-465. K-25

SPRZEDAM OPEL Kadett (1990 r.). Łomża, 18-32-77. K-26

FOLIE ANTYWŁAMANIOWE, żaluzje pionowe, tel. 16-64-42; 71-15-47. K-27-o

PROJEKTY ARCHITEKTONICZNO-KONSTRUKCYJNE, (typowe) od 85 zł, Łomża, Senatorska 8, tel. 16-67-48. K-28

DO WYNAJĘCIA tanio lokal na biuro lub mieszkania w centrum Łomży, 160-268. K-30

SPRZEDAM NISSAN Sunny 1,7D (1985 r.); Polonez (1988). Łomża, 160-261. K-29

PAWILON Nr 8 Handlowo-Uługowy do wynajęcia. Łomża, ul. Bema 9, tel. 188-058, po 16.00. Fak. 01

STOLARSTWO: meble, zabudowy. Niskie ceny, krótkie terminy. Łomża, 16-47-23. K-31

SPRZEDAM FIATA 126p (1986 r.). Łomża, tel. 188-999. K-32

DOM DUŻY na hurtownię w Łomży sprzedam, tel. 160-299. K-33

MERCEDESA 123 sprzedam lub zamienię na malucha. Łomża, ul. Browarna 3. K-33

SPRZEDAM BMW (1985 r.) 1,8 I. Łomża, 191-302. K-34

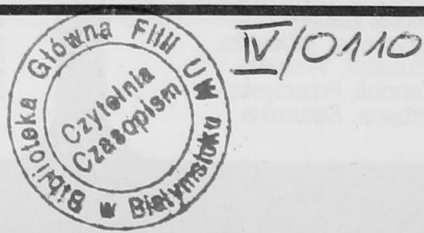
LOKAL HANDLOWY i biurowy do wynajęcia. Łomża, tel. 186-260. K-35

KUPIĘ działkę nad Pisą (Baliki). Łomża, 180-559, po 20.00. K-36

SPRZEDAM LIAZA z przyczepą, STARA-200, JELCZA-ciągnik i ładowarkę. Tel. 160-303 lub 183-891.

(OGŁOSZENIA DROBNE „KONTAKTÓW” przez miesiąc znajdują się w komputerowym banku Informacji Handlowo-Uługowej, tel. 957. Zadzwoń, sprawdź!).

KONTAKTY Tygodnik Łomżyński, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43, 16-42-44, 16-57-11, 16-40-22. Redaguje zespół: Joanna Gospodarczyk, Gabor Lőrinczy (fotoreporter), Alicja Niedźwiecka, Gabriela Szczęsna, Maria Tocka, Władysław Tocki (redaktor naczelny). Stale współpracują: Teresa Adamowska, Jacek Cholewicki, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędzielawski, Krystyna Michalczyk-Kondratowicz, Zdzisław Romanowski, Wiesław Wenderlich. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów. Wydawca: „Gratis” — Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7. Skład: Studio Maciejewscy, ul. Krakowska 5, Białystok, tel. 255-92. Druk: SPPP „Pogoń” w Białymstoku, ul. Mickiewicza 56. Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „KONTAKTÓW”, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43; fax 16-57-11. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.



STYCZEŃ

- N Mieczysława, Mieszka
- P Izydora, Makarego
- W Arletty, Genowefy
- S Tytusa, Angeliki
- C Hanny, Emiliany
- P Kacpra, Melchiora
- S Juliana, Lucjana
- N Seweryna, Mściława
- P Marceliny, Marcjanny
- W Wilhelma, Dobrosława
- S Honoraty, Teodozjusza
- C Greta, Arkadiusza
- P Bogumiła, Weroniki
- S Feliksa, Hilarego
- N Pawła, Domośława
- P Marcelego, Włodzimierza
- W Antoniego, Rościszława
- S Piotra, Małgorzaty
- C Henryka, Mariusza
- P Fabiana, Sebastiana
- S Agnieszki, Jarosława
- N Anastazego, Wincentego
- P Ildefonsa, Rajmunda
- W Felicji, Tymoteusza
- S Pawła, Miłosza
- C Pauli, Polikarpa
- P Angeli, Przybyszława
- S Walerego, Radomira
- N Zdzisława, Franciszka
- P Macieja, Martyny
- W Marceli, Ludwika

LUTY

- Ś Brygidy, Ignacego
- C Marii, Miłosława
- P Błażeja, Oskara
- S Andrzeja, Weroniki
- N Agaty, Adelajdy
- P Doroty, Bohdana
- W Ryszarda, Romualda
- S Piotra, Zakliny
- C Apolonii, Eryki
- P Elwiry, Jacentego
- S Marii, Lucjusza
- N Eulalii, Radzimierza
- P Grzegorza, Katarzyny
- W Metodego, Walentego
- S Jowity, Faustyna
- C Danuty, Julianny
- P Donata, Sylwina
- S Symeona, Konstancjusza
- N Arnolda, Konrada
- P Leona, Ludomira
- W Eleonory, Fortunata
- S Marty, Małgorzaty
- C Romany, Damiana
- P Macieja, Bogusza
- S Wiktora, Cezarego
- N Mirosława, Aleksandra
- P Gabriela, Anastazji
- W Romana, Makarego

MARZEC

- Ś Antoniny, Radosława
- C Heleny, Halszki
- P Maryny, Kunegundy
- S Łucji, Kazimierza
- N Adriana, Fryderyka
- P Róży, Jordana
- W Pawła, Tomasza
- S Beaty, Wincentego
- C Katarzyny, Franciszki
- P Cypriana, Marcelego
- S Ludosława, Konstantego
- N Bernarda, Grzegorza
- P Bożeny, Krystyny
- W Leona, Matyldy
- S Longina, Klemensa
- C Izabeli, Oktawii
- P Patryka, Zbigniewa
- S Cyryla, Edwarda
- N Jozefa, Bogdana
- P Klaudii, Eufemii
- W Lubomira, Benedykta
- S Katarzyny, Bogusława
- C Pelagiusza, Oktawiana
- P Marka, Gabora
- S Marioli, Wierczysława
- N Larysy, Emanuela
- P Lidii, Ernesta
- W Anieli, Sykstusa
- S Wiktoryna, Helmuta
- C Amelii, Kwiryna
- P Beniamina, Dobromierza

KWIECIEŃ

- S Teodory, Grażyny
- N Władysława, Franciszka
- P Ryszarda, Pankracego
- W Izydora, Wacława
- S Ireny, Wincentego
- C Izoldy, Celestyna
- P Rufina, Donata
- S Cezaryny, Dionizego
- N Mai, Dymitra
- P Michała, Makarego
- W Filipa, Leona
- S Juliusza, Lubosława
- C Przemysława, Hermenegilda
- P Bereniki, Waleriana
- S Ludwiny, Wacławy
- N Kseni, Cecyliana
- P WIELKANOC
- W Bogusławy, Apoloniusza
- S Adolfa, Tymona
- C Czesława, Agnieszki
- P Anzelma, Bartosza
- S Kai, Leonii
- N Jerzego, Wojciecha
- P Horacego, Fidelisa
- W Marka, Jarosława
- S Marzeny, Klaudiusza
- C Zyty, Teofila
- P Pawła, Walerii
- S Rity, Piotra
- N Mariana, Katarzyny

MAJ

- P Józefa, Jeremiasza
- W Zygmunta, Anastazego
- S Marii, Antoniny
- C Moniki, Floriana
- P Ireny, Waldemara
- S Judyty, Juranda
- N Gizeli, Ludmity
- P Ilzy, Stanisława
- W Bożydara, Grzegorza
- S Izydora, Antonina
- C Igi, Miry
- P Pankracego, Domiceli
- S Serwacego, Roberta
- N Bonifacego, Dobiesława
- P Zofii, Nadziei
- W Andrzeja, Jędrzeja
- S Paschalisa, Sławomira
- C Eryka, Aleksandry
- P Iwa, Piotra
- S Bazylego, Bernardyna
- N Wiktora, Kryspina
- P Heleny, Wiesławy
- W Iwony, Dezyderiusza
- S Joanny, Zuzanny
- C Grzegorza, Borysława
- P Filipa, Pauliny
- S Jana, Juliusza
- N Jaromira, Augustyna
- P Teodozji, Magdaleny
- W Feliksa, Ferdynanda
- S Anieli, Petroneli

CZERWIEC

- C Jakuba, Gracjana
- P Erazma, Marianny
- S Leszka, Tamary
- N Karola, Kwiryny
- P Waltera, Bonifacego
- W Norberta, Laurentego
- S Roberta, Wiesława
- C Medarda, Maksyma
- P Pelagii, Felicjana
- S Bogumiła, Małgorzaty
- N Barnaby, Radomira
- P Janiny, Onufrego
- W Lucjana, Antoniego
- S Elizy, Bazylego
- C Wita, Jolanty
- P Aliny, Benona
- S Laury, Marcjana
- N Marka, Elżbiety
- P Gerwazego, Protazego
- W Diny, Bogny
- S Alicji, Alojzego
- C Paulina, Flawiusza
- P Wandy, Zenona
- S Jana, Danuty
- N Łucji, Wilhelma
- P Jana, Pawła
- W Maryli, Władysława
- S Leona, Ireneusza
- C Piotra, Pawła
- P Emilii, Lucyny

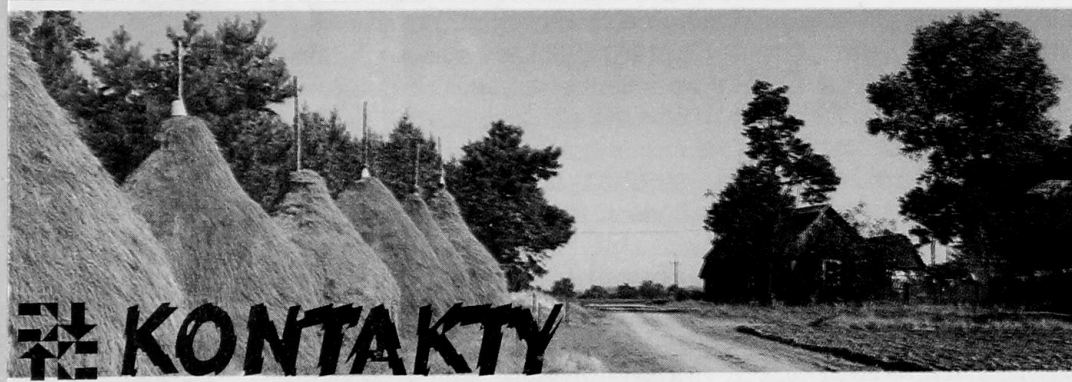


LIPIEC

- S Haliny, Mariana
- N Jagody, Urbana
- P Jacka, Anatola
- W Odoni, Malwiny
- S Karoliny, Antoniego
- C Godarda, Dominiki
- P Estery, Ewalda
- S Edgara, Elżbiety
- N Lukrecji, Weroniki
- P Sylwany, Witalisa
- W Olgi, Kaliny
- S Jana, Gwałberta
- C Irwina, Margarety
- P Ulryka, Bonawentury
- S Henryka, Włodzimierza
- N Mariki, Benity
- P Anety, Aleksego
- W Erwina, Kamila
- S Alfredu, Wodzisława
- C Czesława, Hieronima
- P Daniela, Dalidy
- S Marii, Magdaleny
- N Sławosza, Zelisława
- P Kingi, Krystyny
- W Walentyny, Krzysztofa
- S Anny, Mirosławy
- C Lilli, Aurelego
- P Aidy, Innocentego
- S Olafa, Marty
- N Julity, Ludmity
- P Ignacego, Ludomiry

SIERPIEŃ

- W Nadii, Justyna
- S Kariny, Gustawa
- C Lidii, Augusta
- P Dominika, Protazego
- S Oswalda, Stanisławy
- N Sławy, Jakuba
- P Doris, Kajetana
- W Cypriana, Emiliana
- S Rolanda, Romana
- C Borysa, Filomeny
- P Ligii, Zuzanny
- S Klary, Lecha
- N Diany, Hipolita
- P Alfredu, Euzebiusza
- W Marii, Napoleona
- S Rocha, Joachima
- C Zanny, Mirona
- P Ilony, Bronisława
- S Juliana, Boleśława
- N Bernarda, Sobiesława
- P Joanny, Kazimierzy
- W Zygryda, Cezarego
- S Filipa, Apolinarego
- C Jerzego, Bartłomieja
- P Luizy, Ludwika
- S Marii, Zefiryny
- N Józefa, Moniki
- P Patrycji, Wyszomira
- W Jana, Sabiny
- S Róży, Szczęsnego
- C Ramony, Rajmunda



KONTAKTY

WRZESIEŃ

- P Idziego, Bronisławy
- S Juliana, Stefana
- N Izabeli, Szymona
- P Idy, Lilianny
- W Doroty, Wawrzyńca
- S Beaty, Eugeniusza
- C Reginy, Melchiora
- P Marii, Adrianny
- S Scibora, Sergiusza
- N Łukasza, Mikołaja
- P Jacka, Dagny
- W Gwidona, Radzimira
- S Eugenii, Aureliusza
- C Roksany, Bernarda
- P Albina, Nikodema
- S Edyty, Kornela
- N Franciszka, Hildegardy
- P Irminy, Stanisława
- W Januarego, Konstancji
- S Filipiny, Eustachego
- C Jonasza, Mateusza
- P Tomasza, Mauryczego
- S Tekli, Bogusława
- N Gerarda, Teodora
- P Aurelii, Ładysława
- W Justyny, Cypriana
- S Damiana, Amadeusza
- C Luby, Wacława
- P Michała, Michaliny
- S Wery, Honoriusza

PAŹDZIERNIK

- N Danuty, Remigiusza
- P Teofila, Dionizji
- W Teresy, Gerarda
- S Rozalii, Edwina
- C Apolinarego, Heliadora
- P Artura, Brunona
- S Marii, Marka
- N Pelagii, Brygidy
- P Arnolda, Dionizego
- W Pauliny, Franciszka
- S Emila, Aldony
- C Eustachego, Maksymiliana
- P Geralda, Edwarda
- S Liwii, Kaliksta
- N Jadwigi, Teresy
- P Gawła, Florentyny
- W Wiktora, Marity
- S Juliana, Łukasza
- C Piotra, Ziemowita
- P Ireny, Kleopatry
- S Urszuli, Hilarego
- N Halki, Przybyszławy
- P Marleny, Seweryna
- W Rafała, Marcina
- S Darii, Wilhelminy
- C Łucjana, Ewarysta
- P Iwony, Sabiny
- S Szymona, Tadeusza
- N Euzebi, Wioletty
- P Zenobii, Przemysława
- W Urbana, Saturnina

LISTOPAD

- Ś WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH
- C Bohdany, Tobiasza
- P Sylwii, Huberta
- S Karola, Olgierda
- N Elżbiety, Sławomira
- P Feliksa, Leonarda
- W Antoniego, Zytomira
- S Sewera, Hadriana
- C Ursyna, Teodora
- P Leny, Ludomira
- S Marcina, Bartłomieja
- N Renaty, Witolda
- P Mikołaja, Stanisława
- W Rogera, Serafina
- S Alberta, Leopolda
- C Gertrudy, Edmunda
- P Salomei, Grzegorza
- S Romana, Klaudyny
- N Elżbiety, Seweryna
- P Anatola, Sędzimira
- W Janusza, Konrada
- S Marka, Cecylii
- C Adeli, Klemensa
- P Flory, Emmy
- S Erazma, Katarzyny
- N Delfiny, Sylwestra
- P Waleriana, Wirgiliusza
- W Lesława, Zdzisława
- S Błażeja, Saturnina
- C Andrzeja, Maury

GRUDZIEŃ

- P Natalii, Eligiusza
- S Balbiny, Bibianny
- N Franciszka, Ksawerego
- P Barbary, Krystiana
- S Saby, Kryspiny
- S Mikołaja, Jaremy
- C Marcina, Ambrozego
- P Marii, Światozara
- S Wiesława, Leokadii
- N Julii, Daniela
- P Damazego, Waldemara
- W Dagmary, Aleksandra
- S Łucji, Otylii
- C Alfredu, Izydora
- P Niny, Celiny
- S Albiny, Zdzisławy
- N Olimpii, Łazarza
- P Gracjana, Bogusława
- W Gabrieli, Dariusza
- S Bogumiły, Dominika
- C Tomasza, Tomisława
- P Zenona, Honoraty
- S Wiktorii, Sławomiry
- N Adama, Ewy
- P BOŻE, NARODZENIE
- W Dionizego, Szczepana
- S Jana, Zanety
- C Teofili, Godzisława
- P Dawida, Tomasza
- S Irminy, Eugeniusza
- N Melanii, Sylwestra

PL ISSN 0208-6840